Dziś 12 stron z Dodatkiem Harcerskim

Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 13 sierpnia 1939 r. | Nr 222

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610 73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Wcale nie chodzi o Gdańsk

Istotne zamierzenia Niemiec

idą w kierunku posunięcia granic na Wschodzie

BERLIN, 12.8. Spotkanie ministrów spraw zagranicznych osi na zamku Fushl pod Salzburgiem w Austrii komentowane jest przez tutejsze koła polityczne jako jedno ze zwykłych spotkań odbywających się w momentach, kiedy sytuacja polityczna wymaga wymiany poglądów i uzgodnienia posunięć obu państw i odnośnie wszystkich zagadnień.

W kołach partyjnych zwracają uwagę, że konferencja ta nabiera szczególnej wagi, jeśli się zważy na sytuację polityczną, w obliczu której się odbywa. Rzecz jasna — mówią — że obaj ministrowie poruszą kwestię Gdańska. Ministrowie — kontynuują te same koła — poruszą jednak przede wszystkiem zagadnienia, powstałe dla obu państw osi wobec kontynuowania „polityki okrążenia" przez państwa pokoju. Niemcy i Włochy widzą się zmuszone rozpatrzeć wszystkie możliwości, które ewentualnie mogą się zdarzyć.

Dalej oświadczają koła partyjne, że „zachodnie demokracje winny wiedzieć, że w wyniku podmiejskich paryskich traktatów pokojowych Wersalu (Trianon, St. Germain) powstał szereg kwestyj rewizjonistycznych, które muszą być rozwiązane. Bez tych koniecznych rewizyj Europa nie będzie miała trwałego pokoju i jeżeli się chce, by zamiast starej Europy powstała nowa, wówczas z konieczności trzeba usunąć to, co stoi na przeszkodzie wzniesieniu gmachu nowego kontynentu europejskiego".

W tych samych kołach nie zapominają też wskazać, że „kompleks granic na wschodzie należy również do tego rodzaju zagadnień".

W ten sposób Niemcy otwarcie przyznają, że nie chodzi im bynajmniej tylko o Gdańsk.

ISTOTNE CELE

BERLIN, 12.8. Rozmowy ministra Ciano z Ribbentropem rozpoczęły się w piątek po południu pod znakiem nowych ataków prasy niemieckiej na Polskę. Nie ulega wątpliwości, że głównym tematem rozmów prowadzonych na zamku Fuschel będzie zagadnienie postępowania Niemiec i Włoch w sprawie gdańskiej.

Szczególnie znamienny jest tu komentarz berlińskiego „Angriffu", który pisze że spotkanie obu ministrów ma szczególne znaczenie z uwagi na moment, w którym dochodzi do skutku.

Zdaniem „Angriffu" trwająca od miesięcy „heca polska" w ostatnich tygodniach osiągnęła punkt kulminacyjny i musi skłonić Niemcy do zachowania ostrożności. Angriff pisze, że „czas wysunąć żądania rewizji dyktatorów z przedmieść paryskich. Wersalskie granice na wschodzie — nie mówiąc nic nowego — należą do tego rodzaju". Rozmowy ministrów w Fuschel mają być według opinii Angriffu „wyrazem zdecydowania obu mocarstw osi".

W miarodajnych kołach niemieckich mówią, że właściwe rozmowy polityczne będą już dziś wieczór zakończone, choć aż Ciano do niedzieli pozostać ma w Salzburgu.

Kombinacja włosko-niemiecka

mająca storpedować sojusz polsko-angielski

RZYM, W wyniku rozmów w Salzburgu Niemcy i Włochy mają wystąpić do Anglii i Francji ze wspólnymi propozycjami pokojowymi, ujętymi w cztery punkty, a mianowicie:

1) Czechy i Morawy, które obec administrowane są jako kolonia, zostaną awansowane na dominium i rządzone w podoby sposób jak angielskie dominia, to zn. otrzymają całkowitą samodzielność w ramach wspólnej polityki zagranicznej, wojskowej i gospodarczej.

2) Gdańsk pozostanie Wolnym Miastem i obszarem zdemilitaryzowanym, lecz protektorat nad nim obejmą Niemcy.

3) Niemcy otrzymają dawne posiadłości w Afryce Południowej, a Włochy daleko idące przywileje w Dżibutti.

4) Tunis przejdzie pod wspólny protektorat włosko-francuski, w zamian za co Włochy zdemilitaryzują Libię.

Co do autorstwa tego planu niektórzy przypisują go samemu Mussoliniemu, inni zaś twierdzą, że pierwszy jego zarys ułożył ambasador niemiecki w Londynie von Dircksen.

Oczywiście wątpić można, aby Anglia i Francja poważnie potraktowały ów plan, po doświadczeniach „planowych" i „zobowiązaniowych" dotychczas Niemiec.

BERLIN, 12.8. Wbrew dotychczasowej taktyce, która polegała na tym, że na przemian raz atakowano Polskę, poczym następował dzień lub dwa przerwy, obecnie prasa niemiecka dzień za dniem przynosi coraz bardziej nieprzytomne oszczerstwa i wymysły.

Instrukcja urzędu prasowego nakazuje pisać o polskiej zaborczości i megalomanji w ten sposób, aby przekonać Anglików, że sojusz z Polską jest dla niej rzeczą bardzo niebezpieczną. Toteż cała prasa wysila się w tym kierunku jak może. Wyciąga się wszelkie artykuły lub wzmianki nie tylko w dziennikach, ale nawet w tygodnikach literackich polskich, aby przy ich pomocy uzasadnić że Polacy chcą wciągnąć Anglię do wojny.

Rekord wszakże bije „National Zeitung", która pisze o „dzikim terorze" Polaki w stosunku do Niemców w Rumunii. Mianowicie Polacy bukowińscy mają przy pomocy kościoła katolickiego i organizacji młodzieży uciekać mniejszość niemiecką na Bukowinie, a w pewnej wsi sprzedawano na cele kulturalne znaczki w postaci kul, które miały być kulami przeciw Niemcom.

Przy pomocy takich i tym pojobnych dokumentów prasa niemiecka ma wzbudzić na Zachodzie, a zwłaszcza w Anglii przeświadczenie o tym, że Polacy są za wszystko odpowiedzialni i że wiązanie się z nimi byłoby wielkim błędem.

Sojusz polsko-angielski

LONDYN, 12.8. Ambasador Polski, Raczyński, odbył wczoraj długą rozmowę z podsekretarzem stanu w Foreign Office Cadoganem. Przedmiotem konferencji była kontrpropozycja polska w sprawie trwałego sojuszu angielsko polskiego, mającego zastąpić tymczasową deklarację o wzajemnej pomocy 6 kwietnia br.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami Anglia przedstawiła projekt sojuszu. Odpowiedź polska na tę propozycję w formie noty wręczona została we czwartek lordowi Halifaxowi.

Jak słychać, amb. Raczyński miał przy tej sposobności poinformować Cadogana o przebiegu zatargu z władzami Wolnego Miasta Gdańska w sprawie pracy polskich inspektorów celnych. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że w poniedziałek mają się rozpocząć w tej sprawie rozmowy między komisarzem R. P. Chodackim i prezydentem Senatu Wolnego Miasta Greiserem.

Rząd z całą energią wystąpi

przeciwko spekulantom bilonowym

WARSZAWA, 12.8 (PAT). Ostatnio donoszą z niektórych ośrodków na ziemiach zachodnich wypadki chwilowego braku dostatecznej ilości drobnego bilonu, co powoduje trudności rozliczania przy wpłatach lub wypłatach. Ponieważ zjawisko to wystąpiło jedynie w pewnych okolicach kraju, gdy tym czasem w pozostałych częściach państwa istnieje dostateczna ilość bilonu, władze przystąpiły do zbadania stanu rzeczy i wyświetlenia przyczyny tego zjawiska.

Na podstawie dotychczasowych badań ustalono szereg wypadków, świadczących o celowym działaniu obcych czynników, które wykorzystując nieuświadomienie gospodarcze niektórych odłamów społeczeństwa, prowadzą akcję, zmierzającą do siania zamętu drogą wycofywania bilonu z obiegu. Wobec tego wydane zostały policji państwowej i ochronie skarbowej zarządzenia bezwzględnego ścigania spekulantów i ostrego stosowania represji aż do osadzenia winnych w Berezie Kartuskiej.

Już obecnie władze są w posiadaniu nazwisk spekulantów, wobec których wyciągnięte zostaną najostrzejsze konsekwencje.

Niezależnie od tych środków natury represyjnej, zarządzone zostały odpowiednie kroki w celu całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania na bilon. W związku z tym mennica wybija już znaczną ilość srebrnego bilonu, którym nasycony będzie w szerszym stopniu odpowiednio do potrzeb rynek wewnętrzny. Jak wiadomo, przewidziane zostało zwiększenie emisji bilonu o 50 milionów złotych, co powinno usunąć całkowicie objawiający się sporadycznie tu i ówdzie brak drobnych pieniędzy w obiegu.

Za ukrywanie srebrnego bilonu —

zesłanie do Berezy Kartuskiej

W jednym z katowickich banków niemieckich przeprowadzono rewizję za bilonem i znaleziono kwotę 92 tysiące złotych w monetach 5 i 10 złotowych.

W związku z tą antypaństwową akcją aresztowani zostali dyrektor i kasjer banku. Prawdopodobnie zesłani oni zostaną do Berezy.

W Rybniku aresztowano rolnika Franciszka Zagórniaka, który domagał się zamiany banknotu stuzłotowego, wyłącznie na monety srebrne.

Prawdopodobnie i on zesłany zostanie do obozu „rozmyślań" w Berezie Kartuskiej.

NA ŁAMACH PRASY

TRZECIA RUNDA

„Ekspres Poranny" psze:

Ostati tydzjeń marca. Znae propozycje niemieckie: przyłączenie Gdańska, „eksterytorialna" autostrada. Polske „nie" na rządzenia obronne, sojusz z W. Brytanią.

Pierwsza runda skończona. Gong.

Od kwietnia do sierpnia: „wojna nerwów". Próby zastraszenia, szykany, intryg. Jednomyślna postawa narodu polskiego. Oświadczenie Marszałka Śmigłego Rydza.

Druga runda skończona. Gong.

Od sierpnia: szał propagandy. „Catch as cath can" — łap gdzie możesz. „To Polska chce na nas napaść! Europo, nie daj się wciągnąć w wojnę polskiemu wilkowi!"

Trzecia runda trwa. Bądźmy pewni, że jak i die poprzednie zakończy się pełnym naszym sukcesem.

Albowiem Niemcy prowadzą rzecz zbyt naiwnie. Któż bowiem w świecie uwierzy, że to naprawdę Polska prze do zmian terytorialnych w Europie? Któż da złapać się na taką fintę, gdy równocześnie ogłasza się treść listu min. Ribbentropa do min. Bonneta, gdzie z rozbrajającą otwartością ujawnione są plany Niemiec szarogęsienia się w Europie środkowej i wschodniej.

Niemcy twerdzili najpierw, że wszystkiemu winna Anglia, ona to bowiem wciągnęła Polskę do polityki „okrążania". Potem zrzucili winę na Polskę, że to my umieliśmy skłonić Anglię do wystawienia Polsce weksla in blanco. A gdy sytuacja „usztywniła" się ostatecznie, gdy reakcje dadzą się matematycznie obliczyć, jak matematycznie można obliczyć szanse wojny, propaganda niemiecka znalazła się w pułapce sprzeczności. Nie wie już kogo atakować i rzuca się na pierwszy z brzega kąsek, rozdzierając szaty nad każdym słowem, konfrontującym polską rację dziejową z tak brutalnie głoszoną teorią niemieckiego „Lebensraumu".

W doborze argumentów niemieckich można by dopatrywać się rozpaczliwości, tak są nieceline, tak przejrzyście opaczne. Ale być może, że to nie desperacja dyktuje Niemcom ich obecną taktykę. Raczej zbliżający się kongres partyjny, na który nie chcieliby przyjść z pustymi rękami, na który woleliby zjawić się z najmniejszym choćby zyskiem, albo przynajmniej w „pełni akcji"... przeciw polskim zakusom.

Pamiętajmy o tym w toku tej trzeciej rundy i — czujni zawsze — nie traćmy spokoju.

„PIKIELHAUBA ZA TATRAMI"

W korespondencji pod tym tytułem „Kurjer Polski" opisuje wrażenie z podróży po Słowacji, szczególnie zwracając uwagę na szereg problemów, zadrażniających „współpracę" niemiecko-słowacką.

Niemcy nie zwrócili Słowakom części przypadającej na Słowację zapasów kruszczowych i dewizowych byłego Banku czesko - słowackiego, co wywołuje wielkie rozdrażnienie na Słowaczyźnie. Poza tym:

Niemcy słyszeć nie chcą o żądanej przez Słowację „rewizji granic" w kierunku oddania jej zamieszkałych przez 250.000 Słowaków połaci Moraw. Wszystko to drażni Słowaków.

Dziś administracja słowacka jest cacką dekodacją, a przedstawiciele jej są pionkami w ręku „opiekunów".

Propaganda niemiecka stara się niemieckie prace fortyfikacyjne na pograniczu Polski przedstawiać jako wstęp do odebrania Polsce „zagrabionych ziem słowackich". Propaganda ta popiera przy tym usilnie nie tylko zgoła nieuzasadnione pretensje słowackie do Polski, lecz wystąpienie i nastroje przeciwwęgierskie.

O ile na Węgrzech propaganda ta cynicznie proponuje Węgrom zwrot Słowaczyzny za cenę sojuszu z Niemcami, o tyle na Słowaczyźnie przedstawia ona Niemcy jako jedyną obronę jej przed „zaborczością węgierską i polską".

Oczywiście te niedźwiedzie pociągnięcia zostały przejrzane i nie dają rezultatu, jakiego spodziewają się niemieccy okupanci.

NIE LICZCIE NA KŁÓTNIE WEWNĘTRZNE!

P. Niedziałkowski zamieszcza na naczelnym miejscu na łamach „Robotnika" imieniem PPS tego rodzaju oświadczenie w związku z rachubami niemieckimi na jakieś nieporozumienia wewnętrzne w Polsce:

P. Goebbels zdaje się liczyć na załamanie wewnętrzne Polski w wypadku konfliktu zasadniczego. Nasz obóz należy do szeregu przeciwników obecnego systemu rządzenia w Polsce. Z tym większą pewnością siebie możemy stwierdzić, że w żadnym wypadku załamania wewnętrznego Polski nie będzie.

Szybkie tempo

obrad sztabowych w Moskwie

MOSKWA, 12.8. Fakt, że już w sobotę członkowie misji wojskowej angielsko francuskiej odbędą pierwsze rozmowy z przedstawicielami armii rosyjskiej mimo, że dzień jutrzejszy wolny jest w Rosji od pracy, uważany jest za dowód, że z obu stron istnieje pragnienie szybkiego zakończenia prac rzeczoznawców wojskowych.

Już dzień dzisiejszy stał pod znakiem szybkiego tempa nawiązywania kontaktów. Członkowie misji wojskowych spożyli śniadanie w swych kwaterach, poczym w towarzystwie ambasadorów Anglii i Francji złożyli pierwszą wizytę Woroszyłow. W dwie godziny później o godzinie 17 wojskowi angielscy i francuscy udali się na Kreml, gdzie przyjęci byli przez Mołotowa. Dziś wieczorem Woroszyłow w pałacu Spiridonowka wydaje wielkie przyjęcie na cześć obu misji wojskowych.

Rosyjska opinia publiczna dotychczas nie została poinformowana o przyjeździe misji wojskowych angielskiej i francuskiej.

5 Polaków aresztowano

W GDAŃSKU

GDAŃSK, 12.8. Gdańska policja polityczna aresztowała z nieznanej dotychczas przyczyny pracownika PKP, obywatela gdańskiego Polaka Wentz, obywatela Jana Damaszkego pracownika stoczni gdyńskiej oraz obywatela gdańskiego narodowości polskiej Eugeniusza Auliche, długoletniego członka gminy polskiej Związku Polaków w Gdańsku.

GDAŃSK 11.8. Wczoraj pobici został wieczorem na Długiej ulicy w Gdańsku Polacy, obywatele gdańscy, bracia Jan i Alojzy Blokowie za to, że rozmawiali z sobą po polsku. Wezwana na miejsce policja nie aresztowała napastników, lecz obu braci Polaków.

Na wesołej zabawie

BERLIN, 12.8. O spotkaniu ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano w Salzburgu wydano około północy następujący komunikat urzędowy:

„Po dłuższych obradach w piątek po południu pierwszy dzień spotkania ministra v. Ribbentropa i ministra hr Ciano zakończył się małą wycieczką z zamku Fuschl do miejscowości St. Wolfgang. W lokalu „Zum Weissen Rossel" obaj ministrowie spożyli kolację i spędzili kilka wesołych godzin na zabawie ludowej odbywającej się w St. Wolfgang. Następnie min. v. Ribbentrop odprowadził hr Ciano do Salzburga, gdzie ten ostatni zamieszkał w „Osterreichischerhof". Rozmowy obu ministrów kontynuowane będą dzisiaj.

Pożar w Zawierciu

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Zawierciu wybuchł pożar przy ul. Szkolnej. Spaliła się stodoła na szkodę Makiełły. Ogień ugasiła miejscowa straż pożarna.

Czym późniejsze wielkości były

przed 25 laty

Kiedy w niedzielę 2 sierpnia 1914 r. nazajutrz po wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji, Berlin zapowiedział pogwałcenie neutralności Belgii — nic już nie mogło uchronić Europy przed krwawą zawieruchą.

Maszyna wojenna puszczona została w ruch. Historia rozpostarła nad światem nową, niezapisaną kartę, którą wypełnić miały czteroletnie zmagania narodów.

Wielu z tych, których owego sierpniowego ranka zbudził złowrogi powiew wojennej pożogi, nie przypuszczało, że ich nazwiska przejdą kiedyś do historii. Spróbujmy więc odnaleźć niektórych w pierwszych dniach dziejowego kataklizmu sprzed dwudziestu pięciu laty.

Foch otrzymuje 2 sierpnia 1914 roku nagłe wezwanie z urlopu. Przebywa w swoim domu w Bretanii, gdzie od dłuższego czasu cierpliwie poddaje się męczącej kuracji. Jest ciężko chory. Co dzień lekarze przeprowadzają bolesne sondowania, przekonani, że chory dowódca 20 korpusu policzone ma dni swego życia.

A jednak, Foch przetrzymał w ciągu dwóch lat wojny te bolesne zabiegi lekarskie.

Petain ma w dniu wybuchu wojny 58 lat. Jest pułkownikiem, dowódcą 33 pułku piechoty w Arras. Za kilka dni miał przejść na emeryturę.

Daladier jest profesorem historji w liceum Condorcet. Jako sierżant rezerwy zjawia się 2 sierpnia 1914 r. w 31 dywizji. Awansuje w okresie wojny na kapitana, otrzymuje krzyż i Legię Honorową.

Hitler udaje się 2 sierpnia 1914 roku do konsulatu austriackiego w Monachium, gdzie od dwóch lat dzieli wspólny pokój z jakimś inżynierem. Biedny malarz ogłoszeniowy woli życie żołnierskie, niż bezustanną walkę o kawałek chleba. Postanowił więc wstąpić na ochotnika do armii niemieckiej.

W drodze do konsulatu męczy go niepewność. W Austrii dwukrotnie uznano go za niezdolnego do służby: w r. 1910 i w r. 1911. Po raz trzeci stanął na komisji 5 lutego 1914 r. w najbliższym mieście nadgranicznym, w Salzburgu. Na dokumencie wojskowym zaznaczono: „Niezdatny do służby z bronią. Słaba budowa ciała".

Ale tym razem chce walczyć za cesarza Niemiec i w ciągu dwudziestu czterech godzin pragnieniom Hitlera staje się zadość. Przydzielony zostaje do 16 pułku bawarskiego, który wkrótce znalazł się we Flandrii.

Szczęście, jakie wówczas spotkało Hitlera znalazło swój wyraz w skreślonym przez niego dużo lat później zdaniu:

— Nie wstydzę się dziś jeszcze o tym mówić: opanowany ogniem szalonego entuzjazmu, upadłem na kolana i dziękowałem niebu sercem pełnym wdzięczności...

Hitler wyszedł z wojska jako kapral.

Goering, młody kadet z Karlsruhe, przydzielony zostaje jako podporucznik do 112 pułku piechoty. Chrzest ogniowy przechodzi pod Mlhuzą. Wkrótce jednak, wskutek reumatyzmu stawowego porzuca służbę w piechocie i przechodzi do lotnictwa.

Mussolini w dniu wybuchu wojny — jest szefem partii socjalistycznej i naczelnym redaktorem partyjnego dziennika „Avanti". Pomiędzy przyszłym dyktatorem faszystowskich Włoch a starszyzną socjalistycznej partii toczy się otwarta walka: Mussolini jest za interwencją, aprobując proklamację Belgii, członkowie partii występują przeciw angażowaniu się Włoch w konflikt zbrojny.

W październiku Mussolini podejmuje decyzję, która będzie miała decydujące znaczenie w jego karierze: zwalczając politykę nieinterwencji, opuszcza stanowisko naczelnego redaktora „Avanti", zrzekając się jednocześnie godności prezesa partii socjalistycznej. Ten zwrotny moment w jego życiu zanotował w takich słowach:

— W ciągu tych dwóch tragicznych miesięcy umysł mój przeszedł poprzez całą gamę zwątpień, niepokoju i niepewności...

Stalin dowiedział się o wybuchu wojny na zesłaniu w dalekich tundrach syberyjskich. Od roku już tam przebywał pilnie strzeżony. Pozostaje jeszcze trzy lata, spędzając czas na rąbaniu drzewa, gotowaniu i wypisywaniu jakichś niezrozumiałych dla dozorców elaboratów.

Litwinow jest w tym czasie komiwojażerem w Londynie.

Eden wstępuje jako ochotnik do armii terytorialnej. Jako siedemnastoletni chłopiec walczy na froncie zachodnim. W okopach dowiaduje się, że brat jego poległ we Flandrii. Zrozpaczony szuka śmierci. Wychyla się umyślnie z okopów, lecz kule go omijają. Wraca z wojny w stopniu kapitana, z „Military Cross" na piersiach.

Chamberlain zajęty jest w owym historycznym momencie administracją Birmingham i swymi przemysłowymi interesami. Jeden z dzienników londyńskich pisał pod datą 2 sierpnia 1914 r.:

— Nie odnosi się zupełnie wrażenia, aby p. Artur Neville Chamberlain poszedł śladami swego ojca, sławnego męża stanu niedawno zmarłego sir Joe.

Idea żołnierstwa

W przeddzień pamiętnej rocznicy

osiemnastej decydującej bitwy w dziejach świata

„Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa... Boć „Rzeczpospolita nasza jest otworzysta", jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku — i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie..."

Edward Śmigły Rydz: Z mowy wygłoszonej 6 sierpnia 1935 na Sowińcu.

Święto żołnierza, które obchodzić będziemy we wtorek 15 bm. zrodziło się z najgłębszych uczuć całego narodu do własnego wojska, powstało z woli społeczeństwa polskiego, które w tej dacie upatrzyło widoczny znak największego polskiego zwycięstwa.

Święto żołnierza sprzęgliśmy z datą o przełomowym i dla Polski i dla Europy znaczeniu: z „z osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata" — jak nasze sierpniowe zwycięstwo roku 1920 określił Edgar Vincent wicehrabia d'Abernon, ambasador J.K.M. Króla Wielkiej Brytanii w Berlinie, wysłany 25 lipca 1920 r. w misji nadzwyczajnej do Polski i do 25 sierpnia świadek epokowych wypadków, zaszłych na ziemiach polskich.

— „W roku 1920 — rozpoczyna d'Abernon swój w r. 1931 wydany w formie książkowej pamiętnik — stoczona i wygrana została bitwa równej doniosłości dla całego świata, a niemniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości"... „Gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę środkową, a być może przeniknąłby i cały kontynent"... „Rząd moskiewski, skupiając swe siły do walki z Polską, miał cele o wiele rozleglejsze i dalej idące, jak samo zdobycie Warszawy. Jego ambicja rozciągała się na kraje, leżące na zachód od Wisły i sięgała daleko poza granice Polski".

Tak w oczach angielskiego obserwatora przedstawia się znaczenie sierpniowych dni, decyzji Józefa Piłsudskiego i wykonania jej przez polskiego żołnierza.

Polska zahamowała napór sił od Wschodu i Polska stała się — jak tylekroć w ubiegłych stuleciach — przedmurzem, o które rozbiły się zakusy o tak zasadniczym i przełomowym (by powtórzyć słowa d'Abernona) „znaczeniu dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości".

Upłynęły od tego epokowego czynu niemal dwa dziesięciolecia.

I znów mamy przed sobą przedpole niemniej gigantycznych zmagań, znów stanowimy przedmurze... Znów oczy całego świata zwrócone są w stronę Polski. Znów rozgrywamy „decydującą bitwę w dziejach świata", bitwę o niemniejszym — jak w roku 1920 — „znaczeniu dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości."

Inny to dziś typ wojny, ale jednaki jej cel. Inny typ, bo określony mianem „wojny białej", „wojny nerwów" — ale cel jednaki. Cel, który wyraził 6-go sierpnia w Krakowie Marszałek Śmigły Rydz, gdy stwierdził, że „nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów", ale „przeciwstawiamy się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa". Cel, który ma wszystkich przekonać, że nie uznajemy i nigdy nie uznamy takiej definicji pokoju, która „dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać".

O zwycięstwo tej zasady zmagamy się dziś w obliczu całego świata. Dla ukoronowania zwycięstwa tej idei wzmacniamy i łączymy nasze siły. Dla takiego zwycięstwa — jak to przykazał Kazimierz Sosnkowski starym żołnierzom Józefa Piłsudskiego — „jednoczą się oni w zwartej kolumnie i maszerują tuż obok młodych". Dla takiego zwycięstwa wzbiera w narodzie ta sama postawa duchowa, która znamionowała i żołnierzy J. Piłsudskiego pod Łowczówkiem i żołnierzy E. Śmigłego - Rydza, gdy wykonywali słynny manewr znad Wieprza — postawa duchowa, będąca — jak to ostatnio przyświadczył gen. Sosnkowski — „przepięknym przykładem najwyższych cnót zbiorowych: ideowości i szlachetnej bezinteresowności, zjednoczenia braterskiego i zaufania wzajemnego, dumy żołnierskiej i niezależności moralnej, pogardy dla wszelkich innych rekompensat poza poczuciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny".

W sierpniu 1920 wygraliśmy „osiemnastą decydującą bitwę w dziejach świata".

Wygrywamy teraz dziewiętnastą! Wygramy ją jako przedmurze „kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości".



MINISTER FARLEY NA ZAMKU

W dniu 11 bm. w godzinach południowych odbyło się w apartamentach prywatnych P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim w Warszawie śniadanie, którym P. Prezydent R. P. wraz z małżonką podejmował bawiącego w Polsce w charakterze gościa ambasadora Drexel Biddle'a, ministra poczt i telegrafów St. Zjednoczonych p. Jamesa A. Farley'a. W śniadaniu wzięli również udział: minister Beck, ambasador St. Zjednoczonych Drexel Biddle z rodziną, córki min. Farley'a, wiceminister Bobkowski, członkowie Domu Pana Prezydenta, oraz zaproszone osoby.

Na zdjęciu podczas przyjęcia u P. Prezydenta R. P. Stoją od prawej ku lewej: P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, ambasador Drexel Biddle, min. Beck i min. Farley

Przeciętny Niemiec w Rzeszy:

Hitlera nie rozumie, Goeringa lubi, Himlera nienawidzi

„Der Deutsche in Polen", organ mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, w artykule wstępnym opisuje wrażenia pewnego Niemca, który zabawił niedawno przez dłuższy czas w Rzeszy.

Autor artykułu charakteryzuje sytuację w Niemczech w ten sposób, że wprawdzie panuje tam niezadowolenie wśród wszystkich warstw społeczeństwa a więc kupców, przemysłowców, robotników itd, jednak, że rewolucyjnych nastrojów w Niemczech nie ma.

Liczenie na to, że mogłaby tam obecnie wybuchnąć jakaś rewolucja, jest złudzeniem, jakkolwiek panuje duża niechęć do reżimu i nienawiść do kierujących organów państwowych, zwłaszcza Gestapo.

Szczególnie silna nienawiść daje się zauważyć w stosunku do szefa Gestapo Himmlera.

Marsz. Goering cieszy się pewną popularnością, a jego prymitywna munduromania i chełpliwość nawet imponują przeciętnemu Niemcowi. Jednak kanclerza Hitlera przeciętny Niemiec nie rozumie.

Nastrojów wojennych u społeczeństwa niemieckiego autor nie zauważył. Przeciwnie. Wszyscy wojny się boją i mają nadzieję, że jednak do wojny nie dojdzie.

W wirze zdarzeń

Afisze śmierci

Nie ma prawie dnia, ażeby mieszkańcy III Rzeszy nie oglądali na murach parkanach miast i wiosek afiszów siejących grozę.

Afisze śmierci wyglądają zawsze jednakowo: czerwony papier formatu 100 x 100 mm, a na nim najgrubszymi czcionkami treść jednakowo lakoniczna:

„Y. X. został skazany przez sąd
ludowy na śmierć
za zdradę tajemnic narodowych
Wyrok wykonano dziś
o godz. 6 rano".

Nazwiska straconego, ani miejsca egzekucji nie podaje się...

„Jednomyślność hitlerowska" Niemiec — na tle afiszy śmierci — nie znajduje chyba analogii w całym świecie.

•

Barbarzyńskie metody

Rządowi czeskiemu przedłożono do uchwalenia wniosek domagający się usunięcia wszystkich pomników czeskich Masaryka i Benesza.

Równocześnie prasa niemiecka donosi, że w Igłowie na Morawach ma nastąpić w dniu 20 bm. uroczyste odsłonięcie pomnika „orła pruskiego".

Ostatnio wydano zarządzenie usunięcia godła państwowego w pałacu b. ministerstwa spraw zagranicznych w Pradze. Godło to było dziełem jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy czeskich i wraz ze wspaniałą fasadą tworzyło architektoniczną całość.

Podczas zrzucania godła zebrał się na dziedzińcu pałacowym tłum ludności, który ze łzami w oczach przypatrywał się barbarzyńskiemu niszczeniu dzieła sztuki.

Klucze i zamki Morza Śródziemnego

Gibraltar, Tanger i Ceuta

Jeszcze w czasach starożytności wejście z Atlantyku do Morza Śródziemnego uważane było za jeden z najważniejszych punktów światowych dróg komunikacyjnych, nazwany słupami Herkulesa.

I dziś, zarówno Gibraltar, jak Ceuta i Tanger stanowią bardzo ważne punkty komunikacji morskiej, szczególnie od lat siedemdziesięciu, to jest od momentu otwarcia Kanału Sueskiego, który z Morza Śródziemnego zrobił jedną z najbardziej uczęszczanych dróg morskich.

Gibraltar od przeszło dwustu lat jest w rękach angielskich. To wspaniale urządzona twierdza, zazdrośnie strzegąca wpływów angielskich w tej części Europy.

Ceuta stoi na straży wpływów hiszpańskich w Afryce, lecz urządzenia tej twierdzy są nieporównanie mniej zasobne od Gibraltaru.

Tanger wreszcie jest miastem międzynarodowym, ale o wpływy w tym mieście walczą już od dłuższego czasu mocarstwa europejskie, a przede wszystkim Francja i Anglia.

Tanger należał od roku 1662 do Anglii, która pod koniec XVII wieku opuściła to miasto, ulokowała się natomiast w Gibraltarze, który otrzymała ostatecznie w roku 1713. Położony na skałach Gibraltar był długie lata uważany w całej Europie za niezdobyty.

W każdym razie Hiszpanie, którzy w ciągu XVIII stulecia czternaście razy usiłowali go odzyskać musieli uznać te próby za bezowocne.

Rozumiejąc rozgoryczenie Hiszpanii po stracie Gibraltaru, Anglia usiłowała skierować jej nadzieje na położoną na brzegu afrykańskim Ceutę, gdzie istotnie Hiszpania powoli umocniła się. Reszty dokonała bardzo łagodna w stosunku do Hiszpanii polityka angielska, usiłująca bodaj pozornie osłabiać zrozumiałą zawiść hiszpańską.

Jeśli obecnie w Hiszpanii panują prądy przeciwko sojuszom z mocarstwami zachodnimi, dzieje się to w dużym stopniu właśnie ze względu na zagadnienie Gibraltaru, uważanego za nieustanne wyzwanie dla Hiszpanii.

Tanger, gdyby chodziło o plany angielskie, należałby na pewno do sułtana Maroka, gdyż jest on ze wszystkich zainteresowanych partnerem najsłabszym. Jednakowoż zbyt wiele interesów państw śródziemnomorskich łączy się z tym portem, by nie budził on pożądliwych apetytów.

Gdy więc Francja zbudowała na wybrzeżu marokańskim porty Rabat i Casablanca, Anglia pośpieszyła co prędzej ze staraniami, by Francja wyrzekła się Tangeru. Doprowadziła też w roku 1911 do umiędzynarodowienia miasta.

Anglii chodziło głównie o to, by Francja nie zdołała umocnić się w Tangerze odległym o długość strzału armatniego od Gibraltaru.

Dziś strefa Tangeru, mająca 373 km kw. obszaru, należy terytorialnie do sułtana Maroka, samo zaś miasto znajduje się pod zarządem międzynarodowym przy czym Francja i Anglia stale dążyły do ograniczenia wpływów włoskich.

O Tangerze już Nelson powiedział, że musi należeć albo do Maroka, albo do Anglii. Anglicy są przekonani, że o ile Gibraltar nazwać można kluczem do Morza Śródziemnego, o tyle Tanger jest zamkiem.

Polak — Węgier

Z wizytą u legionistów polskich w Budapeszcie

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „KURJERA ZACHODNIEGO")

Budapeszt, w sierpniu.

Czy słyszeliście o legionistach polskich na Węgrzech? Zdaje się to być niemożliwością, a jednak istnienie takiej organizacji jest faktem. Przechodząc mianowicie ulicą Rakoczego w Budapeszcie, na jednym z domów spostrzegam dwujęzyczną tabliczkę: „Związek Legionistów Polskich na Węgrzech" i tej samej treści napis węgierski. Zaciekawiony wchodzę do opatrzonego takim samym napisem lokalu, gdzie u drzwi wita mnie sympatyczny, z uśmiechem na opalonej twarzy pan z krzyżem legionowym w klapie.

— Cześć! Pan z Polski? Serdecznie cieszymy się, gdy nas ktoś od was odwiedzi.

Moim rozmówcą okazuje się wiceprezes Związku Legionistów, stary wiarus z 3 pułku p. Karol Haudek.

W miłym i bardzo starannie utrzymanym lokalu składającym się z przedpokoju, pokoju sekretarjatu i sporej salki zebraniowej, umieszczono portrety Marszałka, P. Prezydenta Mościckiego, Regenta Węgier adm. Hortyego i Marszałka Śmigłego Rydza.

Kilka stolików, krzesełka, szafa biblioteczna i biurko — oto całe urządzenie.

Zastaję kilkudziesięciu starych legunów zajętych grą w szachy, warcaby i przeglądaniem ilustracyj. Dowiedziawszy się, że jestem z Polski, otaczają mnie kołem. Raz po raz padają serdeczne słowa i choć nie zawsze w języku polskim, to jednak wyczuwam w nich nutę braterstwa i umiłowania wspólnych ideałów. Dominuje język węgierski, bowiem nieliczna tylko garstka nie zapomniała jeszcze po polsku. Idzie im to ciężko, a brakujące słowa zastępują węgierskimi lub niemieckimi. Trzeba wiedzieć, że nasze kochane legunу budapeszteńskie to wyłącznie Węgrzy z krwi i kości, leguny o gorących sercach dziedzice świętych tradycyj polsko-węgierskich.

O tym, jak to na zew Komendanta Piłsudskiego w pamiętnych dniach sierpniowych 1914 roku, Węgrzy stanęli w szeregach legjonowych, by spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty wobec Bema i wielu naszych bezimiennych bohaterów, którzy w ciężkich dla Węgier chwilach chwytali za oręż i za wspólną wolność krew przelewali — opowiada wypróbowany przyjaciel Polski, również legionista p. Ferdynand Miklossi.

Niezwykle sympatyczny, rosły, o bujnej ale mocno siwizną przyprószonej czuprynie i sumiastym wąsie p. Miklossi przypomina chwalebne dzieje. Mówi, jak to w chwili wybuchu wojny światowej zorganizował się w Budapeszcie, początkowo w ukryciu, „polski komitet wojenny", którego celem było przysporzenie materjalnej i moralnej pomocy tworzonym przez Józefa Piłsudskiego legionom. Na czele komitetu, liczącego początkowo ok. 20 osób, stanęli znani przyjaciele Polaków: baron Albert Nyary, Ernest Kovasc-Korap i Juljusz Baranszky, osiadły na Węgrzech syn powstańca 1863 r. Ponadto dowiaduję się, jak to w ścisłej radzie „komitetu wojennego polskiego" zasiadały wybitne osobistości spośród węgierskiej arystokracji, a m. in. również wdowa po Wiktorze hr. Ponińskim, węgierska hrabianka Justyna de Kele.

Komitet wojenny budapeszteński nie znalazł jednak poparcia u władz państwowych, na których czele stał ówczesny premier hr. Tisza. Postanowiono zatem działać bez pomocy czynników państwowych, zdając się wyłącznie na środki własne. Za radą ks. biskupa Władysława Bandurskiego, który w tym czasie kilkakrotnie przybywał do stolicy Węgier w specjalnych misjach, zdecydowano zrezygnować z pomocy oficjalnych czynników i natychmiast przystąpiono do działana.

Niebawem w kilku ośrodkach Węgier, przede wszystkiem zaś w Budapeszcie powstały biura werbunkowe, aby umożliwić młodzieży węgierskiej zaciąganie się do Legionów. Krótka odezwa, jaką komitet ogłosił, dała nieoczekiwane wyniki. Biura zgłoszeń zapełniły się setkami ochotników, którzy oświadczyli gotowość służby w szeregach legjonowych. W ciągu sierpnia i września 1914 roku w biurach meldunkowych w Budapeszcie, Marmarosz Sziget i Nagy Szölles zgłosiło się ponad 1000 ochotników zarówno rodowitych Węgrów, jak i zamieszkałych na ziemi węgierskiej Polaków. Nie wszystkim jednak było danem służyć w Legionach. Wielu ochotników odpadło przy badaniu lekarskim, ci zaś, których uznano za zdolnych do służby z bronią w ręku, zostali wysłani do kadry formujących się w Suchej oddziałów późniejszej 2-ej żelaznej brygady, część natomiast odbywała przeszkolenie rekruckie w Marmarosz Sziget. W ten sposób powstały dwie zwarte „kompanie węgierskie" w 3 pułku Legionów a niemal każda kompania 2 i 3 pułku legionowego miała po kilku Węgrów, którzy na równi z Polakami znosili trudy wojenne, niejednokrotnie odznaczając się niezwykłym męstwem i brawurą w walkach z przeważającymi siłami nieprzyjacielskim...

W marcu 1915 r., gdy na polecenie komendy legjonów powstała w Budapeszcie komenda placu Leg. Pol. (z kpt. Andrzejem Wajsem, jako komendantem i asp. ofic. Ferd. Miklossim jako zastępcą), poczęły napływać nowe rzesze ochotników, które wyrażały chęć służenia w Legionach.

Nie na wiele się to jednak zdało, bowiem masowe ochotnicze zgłoszenia do Legionów do tego stopnia zaniepokoiły austriackie władze wojskowe, że zarządziły one wstrzymanie werbunku na terenie Węgier.

Obecnie trudno ustalić ścisłą liczbę Węgrów, którzy szczytną kampanię wojenną odbyli pod sztandarami legionowymi. Wiadomo, że 5, 7 i 10 kompanię 2 pułku w przeważającej liczbie składały się z rodowitych Węgrów. Natomiast około 50 legionistów — Węgrów znalazło się w 1-ej Brygadzie i innych formacjach frontowych.

—

Do 1930 r. b. legioniści polscy na Węgrzech nie posiadali własnej organizacji. Wprawdzie już istniało skupisko braci legionowej, ale inicjatywa założenia oddziału w Budapeszcie wyszła od Edwarda Dalgutha, b. legionisty 1 pułku ułanów, który zestawiwszy adresy uczestników bojów legionowych przed 10-ciu laty powołał do życia oddział Zw. Legionistów Polskich na Węgrzech. W pracy tej niemałe zasługi położył nasz informator, któremu związek w głównej mierze zawdzięcza swe istnienie.

W chwili obecnej liczy związek legionistów ponad 300 czynnych członków zweryfikowanych, z których 270 odznaczonych jest Krzyżem i Medalem Niepodległości.

Tempo życia organizacyjnego jest bardzo żywe. Niemal co tydzień zbierają się legioniści w lokalu związkowym, gdzie czas wolny po pracy, spędzają na grach towarzyskich, pogadankach itp., a tradycje legjonowe, głęboko zakorzenione w ich duszach, przejawiają się w postaci piosenek legionowych, których kult — mimo upływu tylu lat — utrzymywany jest po dzień dzisiejszy.

—

Ze słów wiceprezesa Związku p. Karola Haudeka dowiadujemy się, że organizacja b. legionistów polskich cieszy się poparciem władz rządowych, które w roku bież. zatwierdziły statut związku. Z niewielkimi zmianami, podobny on jest do statutów obowiązujących w kraju.

W związku z uroczystościami sierpniowymi wyjechała stąd delegacja legionistów, licząca 60 osób. Byli oni gośćmi zarządu głównego Związku Legionistów.

Podkreślić wypada niezwykłą przychylność węgierskich czynników oficjalnych, które uczestnikom zjazdu przyznały znaczne ulgi paszportowe i przejazdowe.

WŁ. KAWECKI

Defilada*)

Pluton butów na bruku zagrzmiał, jak oklaski,
Z bagnetów zygzakami bryzną słońca blaski,
A dalej już kompanie, całe bataliony
Szumią... płyną, jak przypływ morza rozpieniony
I jak za mniejszą falą, zwały większej fali,
Za pułkami piechoty kawalerja wali,
A potem łodzie czołgów, potem ciężkie działa
Aż się trzęsą trybuny, aż ziemia zadrżała,
A za nią całe niebo burzy się wichurą:
To tysiąc samolotów salutuje górą!!!

* * *

Tłum zamarły w dwurzędzie oczy swoje karmi
Żelaznym rytmem siły, zwartym pląsem armii.
Serca tańczą wraz z wojskiem pod orkiestr mazurki,
Zaraz zwykli cywile ustawią się w czwórki
I pójdą z żołnierzami szereg za szeregiem
Za dziesiątą granicę bez broni, a biegiem!
Ach! Te płonące oczy... Ach! Te wargi blade...

* * *

Naczelny Wódz przyjmuje dziś defiladę!

* * *

Właśnie, krakowskie drzewa, kieleckie doliny
Pomną, jak szły o świcie strzeleckie drużyny...
Pamiętają przydrożne kamienie i rowy
Wymarsz szarej, jedynej kompanii kadrowej
Jak w marnym uzbrojeniu, z ekwipunkiem na nic
Poszła słupy porąbać u zaborczych granic!
Raz wyłamać zapory! Wbić okno w uwięzie!
I patrz: z kompanii owej, niby z pnia gałęzie
Rosną strzeleckie rowy całych batalionów,
To już Pierwsza Brygada — legenda miljonów!!

* * *

Werblem walą na alarm serca w całym kraju
Formują się dywizje... Korpusy powstają...
Krzyże błyszczą na piersiach po walecznych czynach...
I krzyże... Krzyże... Krzyże... Na wzgórzach... dolinach..

Rozdrożach... Polach... Lasach... Pod słońcem... Księżycem
To Polska armia Polskie określa granice!
A jak daleko sięgną w dal tyraljer rzuty —
Tak szeroko Ojczyzny oddech niezatruty!
I tam gdzie wytrwał żołnierz, wysunięty w boju
Graniczne słupy wbija twarda pięść pokoju.
O! Defilujcie silni, zwarci i gotowi
Stalą w stal...

...Ciałem w ciało...

...Niechaj ucho łowi
Rytm Bałtyku, co w waszym marszu się kołysze.

Bijcie brawa butami!

Oto teraz słyszę
Jak za murem bagnetów u granic ojczystych
Wzrastają owe domy ze ścian przezroczystych

I złote fale łanów furkoczą jak wstęgi...
I z borów dymią pracą fabryczne okręgi,
Z ziemi wytryska nafta. Rudy... węgla.... złoża..
I szkuty pełne zboża płyną w stronę morza.

O! Defilujcie! Bijcie butami po bruku!
Jest huk tysiąca zwycięstw w tym marszowym huku..
W kilofy kroków wbity, w ryzy komend zwarty,
Lecz w boju się rozwinie w sztandar rozpostarty!

* * *

Żeby jeno zwycięstwa opłakały matki

* * *

A olszyny i wierzby, ich wiejskie sąsiadki,
Roszumią się ku wiatrom w weselnej żałobie,
Aż nowe pędy wzrosną gdzieś na nowym grobie...

A wtedy znowu ciśnie blada dłoń poety
Pod buty Waszych marszów — polskich strof bukiety.

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI.

*) Wiersz powyższy drukowany był w Kurjerze Warszawskim dnia 6 sierpnia b. r.

Droga olimpijska

PRZEZ PAŃSTWA BAŁTYCKIE

Państwa bałtyckie przygotowują się w szybkim tempie do godnego przyjęcia licznych rzesz turystów, którzy w olbrzymiej masie zjadą napewno do Helsinek, by uczestniczyć we wspaniale zapowiadającej się olimpiadzie. Erik Frenckel, który czyni w Helsinkach przygotowania do olimpiady, powrócił w tych dniach ze swej długotrwałej podróży po państwach bałtyckich. Powiedział on w wywiadzie udzielonym prasie, że we wszystkich miejscowościach, w których był obecny, uczyniono wszystko, by goście mogli czas spędzić najwygodniej i najprzyjemniej. Na Łotwie wybudowano niemniej jak cztery wielkie, nowoczesne hotele turystyczne — wszystkie w pobliżu „drogi olimpijskiej". Łotwa i Estonia postanowiły wybudować szeroką drogę od granicy litewskiej do Tallina a inne plany przewidują wybudowanie „drogi olimpijskiej" również przez Litwę aż do granicy Prus Wschodnich.

W Tallinie wybudowano olbrzymie, doskonale wyposażone technicznie garaże, które z łatwością będą mogły pomieścić 3.000 aut.

Od Bałtyku odepchnąć się nie damy!

25-letni jubileusz wileńskiej Dywizji Legionów





Wileńska dywizja legionów obchodzi w dniach 14 i 15 sierpnia 25-lecie swego istnienia. Uroczystość te odbędą się w obecności najwyższych dostojników państwowych. Na zdjęciu z lewej strony wręczenie sztandaru 5 pułkowi piechoty legionowej przez Marsz. Józefa Piłsudskiego w Mołodecznie w 1920 roku. Na zdjęciu z prawej strony legioniści w okopach w rejonie Kostiuchnówki (r. 1916). Trzeci z prawej w drugim szeregu stoi obecny szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński. Gen. Skwarczyński dowodził wileńską dywizją piechoty legionowej w czasie od 28 października 1930 r. do 28 lutego 1939 r.

Wojny Krzyżaków z Anglikami

o wpływy handlowe w Gdańsku

Współudział Anglii w obecnym sporze o Gdańsk nie jest pierwszy, jakby się zdawało. W niezmiernie ciekawej książce dr. Teodora Hirscha, napisanej blisko sto lat temu pod tyt.: „Danzigs Handels und Gewerbschichte unter der Herrschaft des deutschen Ordens" znajdujemy wiele ciekawych danych, na podstawie których nie trudno nam zorientować się, że już w XIV i XV wieku przychodziło między Niemcami i Anglią o Gdańsk do zaciekłych sporów, kończących się zwycięstwem W. Brytanii.

Pierwszy ślad handlowych stosunków między Anglią a Gdańskiem napotykamy w przywileju, udzielonym handlowi gdańskiemu przez króla angielskiego Edwarda I-go w dniu 1 lutego 1303 roku. Od tego czasu, zwłaszcza od połowy XIV wieku spotyka się coraz liczniejsze ślady bytowania i gospodarowania Anglików w Gdańsku.

Gdańszczanie nie czynili trudności Anglikom wtedy, gdy jeszcze Zakon Krzyżacki nie mieszał się do spraw handlowych miasta. Do zaostrzenia stosunków z Anglią doszło dopiero wtedy, gdy Krzyżacy patrzący niechętnym okiem na bogacących się kupców sukna i wełny zaczynają czynić im najrozmaitsze trudności, konfiskują im towar i sprzedają go na własną korzyść.

Anglicy przyjmują początkowo wszystkie krzywdy i obelgi Krzyżaków, zasiedziałych w Gdańsku z iście John Bullowską obojętnością i zaczynają reagować dopiero wtedy, gdy magistrat gdański wydał pod naporem Krzyżaków drakońskie prawa, zabraniające Gdańszczanom uprawiania wszelkiego handlu z Anglią.

W odpowiedzi na zarządzenia Krzyżaków zaczynają marynarze angielscy napadać gdańskie i hanzeatyckie okręty, wypływające na morze Niemieckie. Doprowadza to do jeszcze większego zaostrzenia zatargu i stosowania prawa odwetu.

Magistrat gdański wypędza więc pod dyktandem krzyżackim wszystkich Anglików z miasta, zakazuje im wszelkiego handlu, zabrania im żenić się z Gdańszczankami, a nie dość na tem, nakłada grzywny na obywateli gdańskich, którzy — wbrew zakazom — wynajmowali Anglikom składy lub w jakikolwiek sposób wspierali ich handel.

Anglicy, zamieszkujący w Gdańsku znosili cierpliwie wszystkie te szykany, tym bardziej, że mieli silne poparcie obywateli gdańskich i w samym Magistracie, a nadewszystko też poparcie wysłanników dworu angielskiego w kantorze hanzeatyckim w Brügge.

Gniew Gdańszczan, wywołany sztucznie przez Zakon Krzyżacki mija stosunkowo szybko, Anglicy otwierają ponownie swe składy sukna i płótna, dochodzą do fortuny, narażają się ponownie Krzyżakom, po czym powstaje nowa burza.

Taki przebieg rzeczy powtarza się kilkakrotnie w dziejach Gdańska. Gdańsk, niezadowolony z rządów krzyżackich stara się usilnie o przywrócenie harmonii i wysyła w r. 1435 do Londynu posłów, sławnych z historii Prus, Baysenów. W rok później udaje się do Londynu gdański radca magistracki, Vorrath.

Oba te poselstwa nie miały wszakże powodzenia, a Vorrath został nawet w styczniu 1437 roku aresztowany i był trzymany w więzieniu w Londynie przeszło sześć miesięcy.

Dnia 7 czerwca 1437 r. został wprawdzie zawarty między Anglią a Gdańskiem pokój w Londynie, ale wobec trwających nadal represyj krzyżackich wznowione zostały napady statków angielskich.

Stan ciągłych zatargów, wywoływanych przez Krzyżaków trwał aż do 1451 roku. Nareszcie doszło jednak do prawdziwego pokoju, zawartego w dniu 12 czerwca 1451 roku w Utrechcie i od tego czasu nie doznawał już handel gdański żadnych przeszkód. Gdańszczanie jeździli odtąd spokojnie do Londynu i wszystkich portowych miast angielskich, nie wyłączając Calais.

Anglia wywoziła do Gdańska sukno, płótno, wino itd. Z Gdańska natomiast wywożono do Anglii różnego rodzaju zboże zakupywane w Polsce, wywożono drzewo, liny okrętowe, a nawet całe zbudowane na brzegach gdańskich okręty.

Szły też do Anglii polskie sosny i dęby na maszty okrętowe, a wreszcie i przerabiane w Gdańsku z polskiego drzewa łuki dla tylu sławetnych w wiekach średnich łuczników angielskich. Gdańsk pośredniczył zatem — jak widzimy — w stosunkach handlowych między Polską i Anglią. I później niejednokrotnie Gdańszczanie przypatrywali się wszczętej przez Krzyżaków wojnie z Anglią, rozumiejąc, że granice polityczne, którymi rządy Zakonu Krzyżackiego oddzielały Gdańsk od Polski i Anglii, były największą przeszkodą szerokiego i bujnego rozkwitu handlu.

Nowe odznaczenia SOWIECKIE

„Leningradzka Prawda" donosi, że Rada komisarzy ludowych ZSRR ustanowiła nowe lotnicze odznaczenia bojowe. Odznaczeniem tym jest czerwony medal udziału w walkach nad jeziorem Chasan. Medalem tym mają być odznaczeni wszyscy uczestnicy zeszłorocznych walk nad tym jeziorem, którzy specjalnie wyróżnili się dzielnością.

Odznaczenie to ma być nadawane przez najwyższych dostojników ZSRR przy zachowaniu pełnego ceremoniału.

To były Angielki...

„Reynolds Paper" londyński podaje następującą historię: Dwie starsze panie, Angielki, podróżujące po Włoszech, jechały z Rzymu do Florencji. Na jednej ze stacji do pociągu wsiadło kilkunastu Włochów. Młodość nie zna litości dla starości. To też młodzieńcy zaczęli, z początku po cichu, potem głośniej, komunikować sobie uwagi ironiczne pod adresem starszych pań. Angielki nie były głuche. Zrozumiawszy o co chodzi wyciągnęły z torebek gazety angielskie i zasłoniły się nimi, udając, że pochłonięte są lekturą.

Sytuacja zmieniła się momentalnie. W przedziale zapanowała cisza. Włosi zaczęli szeptać między sobą. Wreszcie jeden z młodzieńców, ten, który celował w docinkach, wstał, skłonił się i — zwracając się do pań — rzekł:

— Panie wybaczą, omyliliśmy się. Sądziliśmy, że panie są Niemkami.

Polskie słowo władnie siłą oręża...

Mowa J. Kadena Bandrowskiego

Przed pomnikiem Adama Mickiewicza w Krakowie Juliusz Kaden-Bandrowski wygłosił do tłumnie zgromadzonych uczestników zjazdu w dniu 6 sierpnia następującą mowę:

Kiedy potrójna przemoc jęła kruszyć oręż Polaków zdało się, że nie powstaną więcej i że już więcej walczyć nie będą mogli, jako iż z najdroższego ciała Ojczyzny pospołu z krwią, uleci także duch. Duch walki, duch oporu, nadzieja na zwycięstwo! Aliści kiedy oni, żołnierze i obrońcy padali w bojach z przeważającą siłą, duch wieczystego piękna, miłości, prawdy, wierności i potęgi, duch naszych szczytnych dziejów rozkwitł w tych czasach właśnie najcudowniejszym płomieniem na ziemi i na niebie zagrożonej Ojczyzny.

Mickiewicz i Słowacki, Chopin, Krasiński, Norwid: tajemne zwiastowania niepowstrzymane źródła, orzeźwiające świty w czarnych czasach niewoli. To polski duch, tych wieszczów i geniuszów lśnił blaskiem wiary na orężu powstańczym to oręż walk o wolność ukochanej Ojczyzny dźwięczał w tym duchu głosem wiary i bohaterstwa.

Naród polski, to naród, którego oręż błyszczy natchnieniem ducha, naród polski to naród, którego słowo ma siłę oręża.

Pod ten pomnik zbiegaliśmy się całe dziesiątki lat, by z pokolenia na pokolenie dawać świadectwo tej właśnie wzniosłej prawdzie. Tu przysięgaliśmy u stóp tego pomnika na wszystko, co gra szumem wieczności w błogosławionych księgach Pana Tadeusza, na wszystko, co w oktawach Słowackiego wieściło nam zbawienie, co w muzyce Chopina wyspowiadało nas ze wszystkich naszych win.

Aż gdy się czasy dopełniać już zaczęły, powstał tu z tego miasta ostatni wieszcz, Wyspiański. Rzekł do symbolu zawartego w pomniku:

Musisz się teraz cofnąć. Przyciszmy nasze słowa, gdy następuje czyn.

Na czele dni i lat owego czynu iść począł po przez dzieje wielki Oswobodziciel Józef Piłsudski, a zaś wokoło Niego całe pokolenie postaci poetyckich które się ciałem stały w pseudonimach strzeleckich, pokolenie Strzelców Konradów i Gustawów, Beniowskich i Sopliców i Kmiciców, Judymów, Cedrów, pokolenie, które wezwał Piłsudski mocą swojego losu promiennego, a które przygotowali cudem swego natchnienia wszyscy oni: od Mickiewicza, Słowackiego po Sienkiewicza, Żeromskiego, Sieroszewskiego.

Jakgdyby sprawa ta postanowiona była w radosnych, budujących dziejach naszego odrodzenia: polskie słowo władnie siłą oręża, a polski oręż lśni wspaniałością ducha.

Gdy zaś nareszcie wielki nasz Odnowiciel Józef Piłsudski z duchem wieszcza narodu, z duchem poety swoich marzeń, Słowackim, przeszedł przez odrodzoną krainę i złożył na sen wieczny w podziemiach na Wawelu proroka naszych zwycięstw, jakgdyby jeszcze ostatnia sprawa spełniła się: że dokonawszy orężem dzieła niebywałego ujął Piłsudski pióro i On, wojenny mąż, przyłączył się natchnieniem do tych, którzy budują słowem.

Oto piękno, oto harmonia najdostojniejszych sił. W tej uroczystej chwili, pełni owej harmonii, w obliczu ziemi naszej, jej obrońców, poległych bohaterów, w obliczu dzieci naszych, które w tej dobie czynu dojrzewają, spozieramy z ufnością w przyszłość:

Polskie słowo władnie siłą oręża, oręż polski połyska duchem wieczystego natchnienia! Przed nami jest zwycięstwo!

W 20-tą rocznicę Powstania Śląskiego

Na cmentarzu Sosnowieckim grób poległych powstańców

W dniu 15 sierpnia, w dniu święta Żołnierza, w dniu „Cudu Wisły", przypada jednocześnie 20 rocznica I powstania śląskiego. Powstanie nie było przygotowane, było niezorganizowanym odruchem i zostało krwawo stłumione. Po powstaniu tym wielu Ślązaków, tysiące uchodźców ze Śląska znalazło opiekę w Zagłębiu Dąbrowskim, nie ustając w dalszej walce o wolność Śląska. Na cmentarzu sosnowieckim znajduje się grób poległych w tym powstaniu. W „Kuźnicy" dr Ludwik Łakomy, rodem z Sosnowca zamieścił artykuł poświęcony I powstaniu śląskiemu. Artykuł zatytułowany „Wspomnienia i wnioski", zamieszczamy w całości jakkolwiek niektóre wnioski i informacje wywołują pewne zastrzeżenia. Jednak artykuł mieści w sobie tyle bezpośredniego uczucia i odczucia tych zdarzeń, iż z przyjemnością go przedrukowywujemy.

Gdy mam pisać o pierwszym i najsławniejszym, chociaż najkrócej trwającym powstaniu górnośląskim, ogarnia mię wzruszenie tak silne, że zaledwie mogę pióro utrzymać w dłoni. Zarazem łącznie z tym wzruszeniem przepełnia mię duma, ż miałem zaszczyt przeogromny walczenia w szeregach powstańczych oraz się nawet w czasie tych walk mogłem odnieść chwalebną ranę.

Myśli moje i uczucia biegną do owego pamiętnego roku 1919, kiedy to, zda się, na Górnym Śląsku niebo waliło się na nas, a ziemia paliła pod stopami. I zastanawiając się nad rolą pierwszej insurekcji górnośląskiej w hierarchii innych powstań polskich, stwierdzam, że była ona zapewne jedynym w dziejach narodów faktem, dzięki któremu lud po sześciu wiekach rozłąki z Ojczyzną, po latach bezwzględnego ucisku i krwawych prześladowań ze strony wszystkich najeźdźców, sam w sobie i sam z siebie odnalazł więź łączności z Macierzą bezprzykładnym w historii czynem wyrażając swą wolę zjednoczenia się z Nią.

Podniecony dolatującymi z za Brynicy wieściami o wolnej już Rzeczypospolitej doprowadzony do czynu męskiej determinacji barbarzyńskimi rządami socjalisty Hörsinga oraz krwawymi gwałtami Grenzschutzu, mimo kunktatorskiej polityki swych przywódców, lud górnośląski samorzutnie wszczął powstanie, które wybuchło może za wcześnie, może za późno, lecz cóż — kiedy to już taka powstań polskich dola. Krwią i męczeństwem najlepszych swych synów Górny Śląsk przypieczętował swą łączność z umiłowaną Ojczyzną Polską i do świętej skarbnicy męczeństwa narodu polskiego, do której składały kolejno ofiary krwi i mienia wszystkie inne dzielnice Macierzy, złożył również szczodrą daninę krwi, zamykając swym bohaterstwem oraz poświęceniem okres walk niepodległościowych odradzającej się Rzeczypospolitej.

Kornie chyląc czoło przed męczeństwem oraz cichym heroizmem pierwszych bojowników o wolność Górnego Śląska, zarazem wspominam z dumą, że ani w wojnie światowej, wśród szeregów legionowych, ani w wojnie polsko bolszewickiej, nie brał udziału, tak jak w naszym powstaniu, żaden weteran z insurekcji styczniowej, podczas gdy my słusznie szczycimy się tym, iż w naszych szeregach padł powstaniec z 1863 roku, Aleksander Kostowski, pogrzebany na cmentarzu sosnowieckim.

Ale krom tego — jakaż była treść pierwszego powstania górnośląskiego? O, zaprawdę, czyniliśmy je nie mózgiem lecz sercem! O, zaprawdę, było ono ogniwem, łączącym ziemię górnośląską z wszystkimi innymi dzielnicami Polski, które już dawno posiadały tradycję walk o niepodległość!

Są jednakże w naszym powstaniu jeszcze inne momenty, na które dotąd nie zwrócono uwagi. Nie podkreślając — kto? co? i jak? — czas jednak na spokojną ocenę wartości politycznej pierwszego powstania górnośląskiego, tak różniego od innych polskich ruchów wyzwoleńczych. Było ono przede wszystkim samorzutną, nie podsycaną z zewnątrz walką o zjednoczenie z Polską; podczas gdy poprzednie powstania polskie, licząc je od Konfederacji Barskiej, były raczej zbrojnymi protestami przeciwko uciskowi zaborców. I prawdą jest że tamte wybuchały wbrew woli olbrzymiej większości społeczeństwa, to zaś wybuchło wbrew woli czołowych jednostek na Górnym Śląsku, wbrew nawet woli Rządu polskiego.

Prawdą jest również, że tamte ruchy zbrojne wszczynała młodzież, podczas gdy naszą insurekcję organizowali i przeprowadzali ludzie dojrzali i — po raz pierwszy w dziejach Polski — robotnicy i chłopi. Któż zaprzeczy, że pierwsze powstanie górnośląskie, to najbardziej samorzutna, samodzielna i najbardziej ludowa insurekcja, jaką zna świat?!

Gdy w innych powstaniach polskich ofiarę krwi i mienia ponosiły przede wszystkim warstwy szlacheckie, w drobnej części także mieszczańskie, to naszą insurekcję pisze w swych dziejach krwawymi zgłoskami tylko nazwiska ludowe robotników i chłopów, wśród których nie brak niewiast, nie brak nawet dzieci.

Poza powstańcami, poległymi w walce orężnej, wystarczy wymienić nazwiska męczenników górnośląskich, jacy złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny w dniach od 17 do 23 sierpnia. Oto one i — nie wszystkie: Jakub Jamrocz, Jan Cipa, wdowa Stawowa i dwaj jej nieletni synowie, Teodor Moroń, Karol Białek, Jan Kołodziej, Karol Kiszka, Bruno Kątny, Maciej Wróbel, Wincenty Janas, Jan Turek, Franciszek Mańkus, Jan Buzdygan, Karol Pukocz, Klemens Latocha, Pan Pilszczyk, Franciszek Pyszny, Roman Weiner, Józef Parzych, Antoni Kuna, Dominik Kamionka, Barbara Ceglarkowa, Robert Halacz, Adolf Labiez, Ambroży Stelmach, Wojciech Żymełka, Hilda Franciłkówna, Jadwiga Obarska, Anna Mrozikówna i czteroletnie dziecię — Wojciech Białek.

280 poległych, z górą tysiąc rannych, kilka tysięcy internowanych w Neuhammer i Kottbus oraz tych kilkudziesięciu męczenników, zamordowanych na zimno przez rozbestwioną dzicz kulturtragerów — czy to nie szczodry okup, zapłacony za zjednoczenie z Polską tylko w 1919 r.?

W tych tradycjach tkwi nasza moc, nasz hart nasza więź z Rzeczypospolitą.

LUDWIK ŁAKOMY

CO PRZYWIEZIEMY Z LETNISKA?

Wyjeżdżając na letnisko zwłaszcza w okolice górzyste, cieszy się każda zapobiegliwa Pani Domu na możliwość zakupu pięknych grzybów, które przywiezione do domu, wraz z jesiennymi owocami i jarzynami stanowią doskonały materiał do przygotowania marynat na zimę. Jak jednak wiadomo każdy produkt wymaga innej mocy octu, którym zaprawiamy marynaty. Dlatego najlepiej i najekonomiczniej przygotowywać ocet z esencji octowej. Zdrową, bezbakteryjną, tanią i czystą esencję octową 80% produkują Zakłady Chemiczne Grodzisk S. A., oznaczając swoją esencję znakiem Rak na butelecz ce. Z esencji tej, którą Władze uznały za wzorową, przyrządzić można doskonały ocet o dowolnej mocy, który nadaje marynatom trwałość i świeżość na długi bardzo okres.

Z żałobnej karty

Dnia 10 sierpnia rb. zmarł w szpitalu św. Wincentego w Dąbrowie Górn. w wieku lat 74, Jan Skopowski.

Od 1913 r. od założenia Banku Udziałowego Spółdz. w Dąbrowie (dawniej Dąbr. Tow. Wzajemn. Kredytu) J. Skopowski pełnił w tej instytucji funkcje woźnego. Zawsze trzeźwy, rzadkiej uczciwości, rzetelny i sumienny w swej pracy w ciągu szeregu lat zyskał sobie zaufanie i uznanie władz banku i cieszył się ogólną sympatią i szacunkiem.

Pełnił do ostatnich chwil życia obowiązki swe w spółdzielni, do której szczerze i wyjątkowo był przywiązany. W czasie pracy uległ drobnemu wypadkowi, który jednak po tygodniowej zaledwie chorobie spowodował zgon.

Wszyscy, którzy stykali się ze śp. J. Sk. uznawać musieli solidność i prawość jego charakteru i rzadkie jego zalety jako człowieka, ojca rodziny i pracownika.

Zawody strzeleckie

O MISTRZOSTWO STRAŻY POŻARNYCH

Powiatowy Związek straży pożarnych w Będzinie w celu pobudzania szlachetnej rywalizacji członków straży w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników w sporcie strzeleckim, żywej propagandy sportu obrony narodowej oraz dania możności zdobycia odznak strzeleckich organizuje dzisiaj na strzelnicy straży pożarnej kopalni Milowice w Milowicach jednostkowe i zespołowe powiatowe zawody strzeleckie o mistrzostwo straży pożarnych powiatu na r. 1939.

Strzelanie rozpocznie się już od godz. 6 rano.

O godz. 12 w południe nastąpi oddanie strzałów honorowych, przez przedstawicieli władz i zaproszonych gości.

Ukażą się w handlu

KAWIOR I WINA ROSYJSKIE

W związku z wznowieniem wymiany gospodarczej między Polską a ZSRR będzie podjęty na nowo przywóz do Polski szeregu luksusowych artykułów.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie win kaukaskich i kawioru astrachańskiego, które to artykuły nie były do nas przywożone prawie od dwóch lat.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

13 sierpnia — **Niedziela**

Hipolita i Kasjana
Jutro: Wig. Euzebiusza
Słońca wsch. 4,14, zach. 19,05
Księżyca wsch. 2,1, zach 17,33

KRONIKA HISTORYCZNA:

1492 Jan Olbracht królem Polski
1773 Pogrzeb Konfederatów Barskich w Krakowie
1794 Gen. Dąbrowski pod Toruniem
1831 Gen. Dembiński dowódcą powstania po ustąpieniu Skrzyneckiego.
1920 Początek bitwy pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:

W sierpniu mgły w górach
Pewne wody.
A mgły w dolinach —
Dla pogody.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Orły morskie"
EDEN: „Zeznanie szpiega"
PATRIA: „Studentka"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

L. Turskiego — ul. 1-go Maja 18
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25
W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18

× **SPRAWA SPROSTOWANIA WYMIARU SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH.** Pracodawca może zażądać sprostowania wymiaru składek, udowadniając niezgodność, jeśli uczyni to nie dalej, niż w ciągu miesiąca od otrzymania rachunku lub zawiadomienia o wymiarze składek. Po tym okresie pracodawca nie ma prawa wnoszenia pretensji. W razie sporu co do obowiązku ubezpieczenia, składki wymierza się zgodnie z wydanym orzeczeniem. Gdy orzeczenie ulegnie później zmianie, wymiar składek prostuje się.

Nabywajmy apteczki

DOMOWE

Składnica główna Polskiego Czerwonego Krzyża przystąpiła ostatnio do masowej produkcji apteczek mieszkaniowych OPL według zestawu, zatwierdzonego przez Min. opieki społecznej. Apteczka taka będzie kosztować ok. 5 zł. Pierwsza seria tych apteczek będzie do nabycia już w najbliższych dniach.

Pewnym modyfikacjom ulegnie dotychczasowy typ apteczki szafkowej PCK, do której dodany zostanie termometr. Cena tej apteczki nie przekroczy 35 zł.

Nie wolno bez pozwolenia

DOKONYWAĆ POMIARÓW SYTUACYJNYCH

P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret o wykonywaniu pomiarów na niektórych obszarach Państwa.

Dekret zakazuje wykonywania pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych, bez uprzedniego uzyskania pozwolenia powiatowej władzy administracji ogólnej, na obszarach określonych przez właściwego wojewodę.

Pogwałcenie tego zakazu grozi aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 3000 zł.

MINĘŁO 25 LAT...

18 sierpnia 1914 r.

Po boju pod Brzegami stoczonym dn. 14 sierpnia, oddziały wraz z Komendą Główną przybyły na noc dnia 15 do Korzecka, po czym dnia 16 skoncentrowały się w obszarze Bolmina. Tutaj też przyłączyła się kolumna Mieczysława Trojanowskiego. W dniu tym Piłsudski wydał rozkaz organizacyjny, według którego zasadniczą jednostką bojową miał być batalion piechoty, złożony z czterech kompanii. W ciągu dnia 17 z całością oddziałów połączył się batalion Wyrwy—Furgalskiego, który poprzednio skierowany był do Chęcin.

Według przewidywanych norm organizacyjnych, zorganizować miano pięć batalionów piechoty, a to: batalion I-szy pod komendą Mariana Żegoty-Januszajtisa, II pod komendą Mieczysława Norwida-Neugebauera III pod komendą Edwarda Śmigłego Rydza, IV pod komendą Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, V pod komendą Tadeusza Michała Karasiewicza—Tokarzewskiego. Ponadto połączone być miały oddziały kawalerji — Władysława Beliny-Prażmowskiego i Marcelego Śniadowskiego, liczące razem trzydziestu kilku ludzi. Piłsudski, zamierzając zorganizować w ramach swego oddziału również artylerję, wysłał do Krakowa Ottokara Brzezinę ps. „Brzoza”, który jako b. oficer austriacki, mając stosunki w sferach wojskowych mógł łatwiej niż inni oficerowie oddziału uzyskać przydział potrzebnego sprzętu artyleryjskiego.

Prócz oddziałów bojowych, organizowano również oddziały pomocnicze a to oddział wywiadowczy, złożony przeważnie z dawnych bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej, t. zw. „beków” — pod komendą Rajmunda Jaworowskiego. Kierowniczką wywiadowczyń działających przy oddziale, była Aleksandra Szczerbińska, późniejsza żona Piłsudskiego. Organizował się również pod komendą dr. Stanisława Roupperta oddział sanitarny, tabory batalionowe, oraz tabor ogólny, ten ostatni pod komendą Zygmunta Klemensiewicza. Wspomniane prace organizacyjne prowadzone w Bolminie, dn. 17 sierpnia oraz w Rykoszynie dn. 18-go. W rezultacie ukończonej organizacji skład poszczególnych batalionów piechoty przedstawiał się następująco:

Batalion I-szy: Komendant Marian Żegota—Januszajtis, który objął funkcje od Aleksandra Narbuta—Łuczyńskiego. Batalion składał się z dawnych kompanii strzeleckich, które 8-go września wyruszyły z Krakowa: 4-ej, 5, 6 i 7. Otrzymały one w batalionie kolejną numerację 1-sza, 2, 3, 4. Komendantem 1-szej został Aleksander Narbut—Łuczyński, 2-ej po Jakubowskim — Franciszek Pękoszyc „Grudziński”, 3-ej po Górskim — Kazimierz „Kuba” Bojarski, 4-ej Stefan „Dąb” Biernacki.

Batalion II zorganizowany został z dawnych kompanii 8-ej, 13, 14, 15 i 16. Komendantami byli: 1-ej Tadeusz „Kordjan” Monasterski, 2 Kordian „Ignacy” Zamorski, 3 Roman „Pogoń” Dunin, 4 Józef „Olszyna” Wilczyński.

Batalion III zorganizowany został z batalionu t. zw. kadrowego, w skład którego weszła kompania kadrowa oraz oddział, który pod komendą Norwida Neugebauera wymaszerował wraz z Piłsudskim z Krzeszowic. Batalionem tym dowodził zrazu szef sztabu Kazimierz Sosnkowski, już pod Brzegami jednak przekazał komendę Edwardowi Śmigłemu Rydzowi. Komendantami kompanji i plutonów w tym batalionie byli: 1-szej po Kasprzyckim Herwin—Piątek — komendę 1-go plutonu objął po Piątku „Słoń” — Słonecki. Komendant kompanji 2-ej: Stanisław Kosik—Tessaro, komendanci plutonów — Jerzy „Sawa” Sawicki, Bliński, Słoński (potem Wojsmer—Opieliński), Zdzisław Trzeciowski; Komendant kompanji 3-ej: Seweryn—Wieczorkiewicz Wacław, komendanci plutonów: Orwid—Kossakowski — potem Edward Rzecki, Mieczysław Ryś—Myślowski, Zygmunt Radoński „Żarski”, Mieczysław „Wyżeł” Ścieżyński. Kompania 4-ta została zorganizowana 31 sierpnia, pod komendą Mikołaja „Sarmata” Szyszłowskiego.

Batalion IV pod komendą Tadeusza Wyrwy—Furgalskiego zorganizowany został z 1-ej, 2 i 3 kompanji strzeleckiej z kolumny Mieczysława Trojanowskiego. Komendanci w czasie reorganizacji nie zostali zmienieni (8.VIII.)

Batalion V pod Komendą Karasiewicza—Tokarzewskiego, powstał z dawnych 10-ej, 11, 12 kompanii strzeleckich. Komendantami kompanji byli: 1-ej ob. „Mars”, 2 Władysław Bończa Uzdowski, 3 Alojzy Konas, 4 Trojanowski „Szaleniec”.

Przeprowadzona reorganizacja pod względem obsady personalnej oficerów była jeszcze niejednokrotnie zmieniana, ze względu na ciągle zmieniające się okoliczności oraz konieczność wysyłania poszczególnych osób do prac organizacyjnych. Zasadniczy ramy jednak organizacji oddziału nie zostały zmienione. W ciągu sierpnia został zorganizowany jeszcze VI batalion, t. zw. rekrucki, w skład którego weszli ochotnicy z Królestwa.

W dniu 18 VIII delegaci Komitetu Wolontarjuszów przeprowadzili konferencję z ambasadorem rosyjskim w Paryżu Izwolskim podczas której okazało się, że manifest wk. ks. Mikołaja nie ma charakteru urzędowego. Wpłynęło to otrzeźwiająco na niektórych członków Komitetu, którzy przejęci entuzjazmem z powodu manifestu, postanowili zająć stanowisko prorosyjskie. W rezultacie Komitet utrzymał się na dotychczasowym stanowisku bezwzględnej walki z Niemcami, bez porozumienia się z Rosją.

Przed świętem Żołnierza Polskiego

Uroczystości w Zagłębiu z udziałem wojska

W Będzinie capstrzyk i apel poległych, w Sosnowcu msza św. polowa i defilada

Święto Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia obchodzone będzie w b. roku w Zagłębiu Dąbrowskim bardzo uroczyście.

Program uroczystości w Dąbrowie już podawaliśmy. W Sosnowcu i Będzinie odbędą się uroczystości wspólnie z udziałem będzińskiego pułku.

Uroczystości rozpoczną się w Będzinie w poniedziałek tj. jutro o godz. 8 wieczorem capstrzykiem i apelem poległych.

We wtorek uroczystości rozpoczną się w Sosnowcu, zakończenie zaś nastąpi w Będzinie.

W związku z uroczystościami odbyło się wczoraj w Sosnowcu posiedzenie organizacyjne Komitetu obchodu przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, organizacyj i stowarzyszeń.

Zebranie zagaił wiceprezydent Almstaedt, prosząc na przewodniczącego p. starostę Walewskiego.

Po omówieniu programu uroczystości wybrano prezydjum komitetu w osobach pp.: starosta Walewski, pułk. Ryłko, pułk. Studziński, ks. kanonik Jankowski, rejent Sałak i wiceprezydent Almstaedt oraz przewodniczący sekcyj: propagandowej — red. Oskólski, organizacyjnej — pułk. Studziński i zbiórkowej — A. Almstaedtowa i M. Kruszyński.

Program uroczystości wtorkowych w Sosnowcu przedstawia się następująco: godz. 8.30 rano zbiórka organizacyj, stowarzyszeń i wojska przed Ratuszem;

godz. 8.50 — raport;

godz. 9 — msza św. polowa przed Ratuszem;

godz. 10 — przemówienie pułk. J. Kijowskiego;

godz. 10,30 — złożenie wieńców przed płytą Nieznanego Żołnierza i przed pomnikiem powstańców śląskich na cmentarzu;

godz. 11 — defilada wojska i organizacyj.

Po defiladzie pułk przemaszeruje do Będzina, gdzie w koszarach odbędzie się obiad żołnierski, w godzinach popołudniowych zaś zakończy uroczystości wielka zabawa ludowa na Górze Zamkowej.

Wczoraj wieczorem odbyło się również posiedzenie organizacyjne Komitetu obchodu Święta Żołnierza w Będzinie, na którym omówiono szczegółowo program uroczystości.

Komitety uroczystości w miastach zagłębiowskich apelują do społeczeństwa o dekorację domów oraz wzięcie licznego udziału w uroczystościach.

Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny zwraca się z apelem do wszystkich związków i organizacji na terenie m. Sosnowca, tak sfederowanych, jak niesfederowanych w Federacji PZOO do wzięcia jak najliczniejszego udziału w dniu 15 sierpnia rb. w uroczystości Święta Żołnierza Polskiego wg programu ustalonego przez Komitet obchodu.

Pożądany jak najliczniejszy udział sztandarów związkowych i organizacyjnych. Członkowie Związków sfederowanych posiadający mundury związkowe, winni wziąć udział w mundurach.

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy R. P. Koło Sosnowiec wzywa oficerów i podchorążych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w dniu 15 sierpnia rb. w uroczystości Obchodu Święta Żołnierza Polskiego.

Posiadający mundury wystąpią w mundurach.

Apel do społeczeństwa

Z racji uroczystości Święta Żołnierza Polskiego Komitet zwraca się do społeczeństwa z następującym apelem:

Obywatele!

15 sierpnia cała Polska obchodzić będzie Święto swego żołnierza. Nigdy chyba dotychczas obchód ten nie był tak drogi i aktualny, jak w chwili obecnej. Szczęśliwi i spokojni jesteśmy dzisiaj, gdyż Niepodległość Polski oparta jest na sile bagnetów polskiego żołnierza.

Dzień 15 sierpnia jest rocznicą tego ostatniego zwycięstwa, które zakończyło erę krwawych walk o niepodległość. Jedną z przyczyn upadku Polski było nieprzywiązywanie wagi do znaczenia siły zbrojnej. Historia przyznała słuszność Kościuszce, Trauguttowi i Piłsudskiemu, to jest tym, którzy stali na stanowisku, iż o odrodzeniu i istnieniu państwa decydują w ostateczności nie zabiegi dyplomatyczne, ale siła orężna Narodu. I dziś w okresie próby rozumiemy wszyscy, iż niczym jest słuszność niepoparta ramieniem żołnierza.

Rola żołnierza w Polsce dzisiejszej jest dla wszystkich zrozumiała. On jest siłą Polski, a jego siła polega na tym, iż stoją za nim żelaznym murem wszyscy bez wyjątku obywatele Rzeczypospolitej.

Przed dziewiętnastoma laty wróg ze wschodu pragnął targnąć się na naszą świeżo odzyskaną niepodległość. Dziś wróg z zachodu pragnie odebrać nam nasze prawa na Bałtyku wtargnąć na rdzennie polskie ziemie. Na wszelkie zakusy, z którejkolwiek strony by pochodziły, dajemy jedną odpowiedź: tą odpowiedzią jest siła naszej Armji, Gdańska bronić będziemy tak zażarcie, jak broniliśmy zwycięsko Warszawy. Polska bowem istnieć może tylko wówczas, gdy obroni wszystkie swe interesy i wszystkie granice. Wiemy, iż w tej walce mamy za sobą słuszność, a spokojni jesteśmy dlatego, iż na poparcie swej słuszności mamy siłę zbrojną.

Dzień 15 sierpnia jest świętem siły Polski, która w każdej chwili gotowa jest odeprzeć wszelkie ataki.

Niech żyje Najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki i Jej Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz!

Czy popełnił samobójstwo

umysłowo chory technik

Zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Czeladzkiej 38 technik, 26-letni **Feliks Sozeniewski** zdradzał od pewnego czasu objawy choroby umysłowej oraz odgrażał się, że popełni samobójstwo.

Rodzina zwracała baczną uwagę na chorego, jednakże dn. 6 bm. zdołał on zmylić czujność i wydalił się z domu w niewiadomym kierunku.

Zachodzi przypuszczenie, że Sozeniewski popełnił samobójstwo.

Osoby, któreby mogły udzielić informacyj o zaginionym winny zwrócić się do policji. Rysopis zaginionego: brunet, włosy kędzierzawe, wzrost ok. 170 cm, blizna na prawej stopie, ubrany w nowy garnitur w drobną kratkę, koszula biała bez krawatu, tuż półbuty czarne, jasny kapelusz.

Strzały do złodziei

NA TORZE KOLEJOWYM

Onegdajszej nocy kilku osobników wskoczyło na wagony pociągu towarowego między Będzinem a Dąbrową i poczęło zrzucać żelazo.

Złodziei dostrzegli strażnicy kolejowi, usiłując ich zatrzymać, ci jednakże porzuciwszy łup zaczęli uciekać. Za uciekającymi padło kilkanaście strzałów, jednakże żaden ze złodziej nie został ranny.

—xx—

✕ **ZABAWA LMK W GOLĄSZY.** Ząbkowecka LMK urządza we wtorek 15 bm. o godz. 3 po południu w lesie w Goląszy koło Wojkowic Kościelnych zabawę ludową, z której dochód przeznacza się na cele LMK. Doborowa orkiestra i bufet niewątpliwie przyciągną licznych wycieczkowiczów, lubiących emocje i wrażenia w lesie, na łonie pięknej przyrody. Goście z miast Zagłębia mile widziani. Dojazd do miejsca zabawy ładną i dobrą szosą.

Aresztowanie

ZŁODZIEI MIESZKANIOWYCH

Dnia 8 bm. nieznani sprawcy, dostawszy się przez otwarte okno do mieszkania Ignacego Urbańskiego przy ul. Mierosławskiego 10 w Sosnowcu, skąd skradli garnitur męski, 60 zł gotówką oraz weksle na 1700 zł.

W wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia sprawcy kradzieży zostali wykryci i aresztowani. Są nimi Czesław Kubiczek, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Niweckiej 16 i Dezyderiusz Morawski, bez stałego miejsca zamieszkania.



KRONIKA ZAWIERCIA

Swięto żołnierza

ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA

Miejski komitet obchodu Święta Żołnierza Polskiego w Zawierciu wydał do mieszkańców miasta Zawiercia odezwę treści następującej:

„Obywatele! 19 lat mija od chwili, gdy w pamiętne dni sierpniowe 1920 r. Armia Polska odniosła jedno z największych na przestrzeni wieków zwycięstw nad przeważającymi siłami wroga pod genialnym dowództwem Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Święto zwycięstwa Żołnierza Polskiego ma charakter ogólno narodowy. W dobie obecnej, kiedy nasz sąsiad zachodni ustawicznie prowokuje, bardziej niż kiedykolwiek społeczeństwo polskie winno wykazać, że Armia Polska oparta jest o cały zjednoczony naród w trosce o wzmożenie obronności kraju i że łączność i współpraca Armii z Narodem najlepiej zapewni nam spokój, zagwarantuje nam niepodległość Ojczyzny i nienaruszalność Jej granic.

Święto 15 sierpnia musi zamanifestować głębię uczuć dla Armii, wpoić w całe społeczeństwo wiarę w potęgę i niezwyciężalność oręża polskiego, oraz przekonać, że niezbędnym warunkiem tej potęgi jest zjednoczenie Narodu polskiego dookoła idei obrony Państwa i Wodza Naczelnego".

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu obchodu Święta Żołnierza w Zawierciu z inicjatywy OZN.

Zebranie zagaił poseł Sowiński, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Na przewodniczącego zebrania poprosił prez. Cz. Kowalskiego. Po krótkiej dyskusji wybrano komitet.

Przewodniczący komitetu — prez. Cz. Kowalski. Prezydium — starosta mgr Trznadel, prez. Cz. Kowalski, ks. kan. Wajzler, poseł Sowiński, dr Leon Michnowski, dyr Aleksander Erbe, mjr Gajer, mjr Marsch, dyr Kasprzycki. Sekcja propagandowa: dyr Jakliczowa, T. Świderski, Jan Guhała, Mikułek, Iskierka. Sekcja porządkowa: kpt Szczepański, Wacław Szymański. Sekcja dekoracyjna: wiceprez. Górałczyk i Teodor Stosik.

Program uroczystości: Dnia 14 sierpnia godz. 20 capstrzyk przed płytą Nieznanego Żołnierza, zgromadzenie manifestacyjne i przemówienia.

Dnia 15 sierpnia godz. 6 rano hejnał z wieży kościelnej, godz. 10 nabożeństwo uroczyste, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, defilada; godz. 18 akademia uroczysta w sali Domu Ludowego TAZ.

× ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W MYSZKOWIE. Z inicjatywy Związku oficerów rezerwy w Myszkowie organizuje się w Myszkowie obchód Święta zwycięstwa Żołnierza Polskiego. Program uroczystości będzie następujący: W dniu 15 bm. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo, oraz przemówienie obok pomnika Marszałka Piłsudskiego.

× OSOBISTE. Inspektor pracy 24 obwodu w Zawierciu ppł. W. Nawracki rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!

List z Jaworzyny

Na odzyskanych ziemiach pięknego Podhala

Jaworzyna, w sierpniu.

Do Morskiego Oka droga pnie się serpentynami. Motor pracuje ciężko. Za nami, za ciemną ścianą smrekowych lasów, za potężnymi garbami górskich grzbietów pozostaje Zakopane, Jaszczurówka, Murzasichle i wiele innych, malowniczych, a tak dobrze znanych osiedli pięknego Podhala. Jeszcze kwadrans i poprzez warkot motoru doleci ogłuszający huk wodogrzmotów Mickiewicza. Jeszcze jeden, nigdy niezapomniany cud naszej wspaniałej przyrody, jeszcze jedno wzruszenie więcej.

Ale nim to nastąpi, wcześniej jeszcze inne, kto wie czy nie większe od takiego wzruszenia wypełnia piersi. Oto na skraju lasu, w przydrożnym pyle leży zwalony słup graniczny. Słup, który przez lat blisko dwadzieścia odgradzał piękną, niezaprzeczenie polską ziemię jaworzyńską od jej Macierzy. Żałośnie sterczący, przetrącony w połowie kikut sztucznie zbudowanej bariery nie zamyka już drogi, biegnącej od szosy w lewo, do Jaworzyny. Do polskiej już Jaworzyny...

I nie dziw, że wzruszenie coraz bardziej zaciska gardło, a w sercu coś się dzieje dziwnego. Jedziemy do Jaworzyny, tam, gdzie polskość, po latach wyzwolona z okowów, rozkwita i promienieje.

Sama Jaworzyna, rozległa, biedna wieś, rzucona u stóp potężnego Hawrania, nie przedstawia nic szczególnego. Uwagę zwraca jedynie stylowy zamek, obecnie jedna z letnich rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej i kościół, królujący smukłą wieżycą ponad lichymi zabudowaniami wioski. Jedyne, co rzuca się w oczy, jako pozostałość po rządach zaborczych, to skrajna nędza, wyzierająca z każdego niemal kąta, z każdego gospodarskiego obejścia.

W tych warunkach każdemu nasuwa się przypuszczenie, iż zaborcy, nie zdoławszy ujarzmić polskości tej ziemi, skazali ją na zagładę, eksploatując w wymyślny sposób, a nie dając wzamian nic z tego, co nieodzownym jest już nie do pełnego rozwoju, lecz zwykłej wegetacji z dnia na dzień. A odstępując po latach tę ziemię, zroszoną potem i łzami polskiego górala, jej prawym dziedzicom, nie zawahali się zniszczyć jedynej na tym terenie placówki gospodarczej, a mianowicie fabryki tektury, dającej jaki taki zarobek głodującej ludności.

I dopiero patrząc na to wszystko, co tutaj rzuca się samo w oczy niezbyt nawet wnikliwemu obserwatorowi, i porównując z tym, co dokonało się na przestrzeni dwudziestu lat tam, na naszym od chwili powstania niepodległej Polski Podhalu, doznaje się uczucia słusznej dumy i wiary w niespożyte siły naszego państwa. I wiarą tą żyje lud jaworzyński, powoli ale z każdym niemal miesiącem wydźwigający się z upadku, wyzwalający się mozolnie z nędzy, oddychający coraz pełniej polskością.

I temu umęczonemu ludowi, który przez wiele lat tęsknił do Macierzy, trzeba podać pomocną rękę. Trzeba wykazać, że ziemia jaworzyńska nie weszła z powrotem w granice Rzeczypospolitej jako teren dalszej okupacji, jak to było za rządów Republiki Czechosłowackiej, lecz dla jej pełnego i wszechstronnego rozwoju, który ma zapewnić tamtejszej ludności dobrobyt, a tym samym stać się czynnikiem twórczym w układzie sił narodu.

Obecny sezon zapoczątkował ruch turystyczny na Jaworzynę, w ślad za czym pójdzie niewątpliwie ruch letniskowy do tych przepięknych osiedli rozrzuconych w malowniczych dolinach tatrzańskich, zwłaszcza po usprawnieniu niedomagającej jeszcze komunikacji. Będzie to miec już duże znaczenie dla życia gospodarczego tej części naszego Podhala. Uruchomienie nieczynnej fabryki, nawiązanie bliższych niż dotąd kontaktów handlowych, w celu wymiany tamtejszych płodów ziemi, a zwłaszcza drzewa na artykuły pierwszej potrzeby, oto dalszy, pilny etap pracy dla podniesienia dobrobytu tej ziemi.

Kilka miesięcy temu bawił w Jaworzynie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Do lichej, zapomnianej od lat w swej nędzy miejscowości zawitał Pierwszy Obywatel państwa, wnosząc ze sobą na te ziemie Majestat Rzeczypospolitej. I wówczas dopiero polskość Jaworzyny przejawiła się w całej pełni. Hołd oddany Głowie Państwa przez biednych jaworzyńskich górali był najwymowniejszym dowodem uczuć, jakie tlewią tako [illegible] zeńione głęboko w sercach umysłach tego ludu.

Uczucia te przejawiły się ostatnio w wzruszających dowodach ofiarności na cele dozbrojenia armii. Grosziki, uzyskane za osełkę masła czy owczą „owczą skórkę", oddane na FON, to wielki symbol wdowiego grosza. Na szarym tle rzeczywistości ów patriotyzm nabiera szczególnego znaczenia, stając się jeszcze jednym dowodem nie tylko polskości odzyskanych ziem, lecz, i to przede wszystkim, jedności narodu, poprzez którą wiedzie droga do wielkości i potęgi Państwa.

Pod wieczór wracamy do Zakopanego, syci wrażeń, bogatsi o nowe doświadczenia. W uszach brzmią nam nieprzerwanie słowa jaworzyńskiego górala, w których zawarta jest cała treść polskości tej ziemi:

— Bo nom haw nikt rady jeszcze nie doł. Nie dali Austryjoki, ni Węgry nie dali tyż Czechy. Bo my som haw u siebie, Poloki, gazda po gaździe i na polskich dziedzińcach. A Pon Bóg to dobrze widzi, a że barzy mądrzejszy jak wszystkie ludzie w kupie i łaskawszy, to tyż nom przepaść nie przywodzi, haj!...

ANTONI GRIPPEL

Swój do swego po nieswoje

Gdy złodzieje korzystają z nieobecności właściciela mieszkania

Przechodnie na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu mieli w dniu wczorajszym możność obserwowania ciekawej sceny, rozgrywającej się na balkonie II piętra w domu nr 14a.

Jakiś młody żyd szamotał się z drugim, gorzej ubranym, próbującym opuścić się po rynnie w dół. Krzyczał przytem: „Złodziej! Un jest złodziej. Zawołajcie policję!"

Charakterystyczne, że z publiczności, przyglądającej się tej tragikomicznej awanturze, nikt nie chciał zawezwać policjanta, ciekawość bowiem brała górę, czy złodziej zdoła zeskoczyć z drugiego piętra czy nie.

Po dłuższej bijatyce, w której stroną poszkodowaną był pechowy złodziej, zjawiła się policja.

Jak się okazało, do mieszkania urzędnika prywatnego, Zenona Nichtbergera, który bawi na letnisku, zakradli się około godz. 10 rano dwaj złodzieje - żydzi.

Po wyłamaniu drzwi zdołali dostać się do pokoju sypialnego, skąd zabrali około stu złotych gotówki i złoty zegarek.

Przy wyjściu zatrzymał ich kuzyn właściciela mieszkania. Jeden ze złodziei zdołał zbiec. Drugiego zmusił dzielny kuzynek do oddania pieniędzy i zegarka i wypchnął go na balkon.

Złodziejaszek miał początkowo zamiar opuścić się po rynnie, jednak dość znaczna odległość od ziemi i rasowa tchórzliwość wstrzymały go od tego ryzykownego kroku.

Dopiero p. posterunkowy uwolnił go od przykrej sytuacji ryzykowania własną, kędzierzawą głową, zabierając go do komisariatu.

Stracił żonę i majątek

Niezwykła przygoda zagłębianina w pociągu

Niezwykła przygoda przed kilku tygodniami spotkała miejskiego C. Ulricha, kupca łódzkiego, pochodzącego z Zagłębia i mającego tutaj krewnych.

Ożenił on się niedawno z córką bogatego kupca łódzkiego, przy czym dostał kilkadziesiąt tysięcy posagu. Założył sobie w Łodzi duży sklep materiałów bławatnych i zdawało się, że jest szczęśliwy.

W tych dniach jechał on w interesach handlowych do Warszawy, przy czym traf chciał, że w przedziale spotkał niezwykłej urody żydówkę, z którą nawiązał znajomość. Kilkugodzinna znajomość wystarczyła, ażeby U. zakochał się w pięknej pasażerce, która nie pozostała obojętna.

U. przedłużył swój pobyt w Warszawie, nie chcąc rozstać się ze znajomą. Spowodowało to jednak przyjazd zaniepokojonego teścia do Warszawy. Teść zbadał sytuację i wróciwszy do Łodzi opróżnił cały sklep niewiernego zięcia z towaru uważając, że nabyty za jego pieniądze towar stanowi jego własność.

Gdy wreszcie po dwutygodniowej nieobecności U. wrócił do domu spotkała go przykra niespodzianka, bo stwierdził że stracił sklep i... żonę.

Opuściła ona dom niestałego małżonka i wniosła skargę o rozwód.

Miecz i sława

Polskie Radio rozpoczyna cykl

o wielkich wodzach polskich

We wtorek, dn. 15 bm. o godz. 19.00 nadana zostanie pierwsza audycja z radiowego cyklu „Miecz i sława". Cykl ten realizowany przez różne rozgłośnie, poświęcony będzie postaciom historycznym Polski. Tytuł tego cyklu zaczerpnięty jest z „Króla Ducha" Słowackiego — „ofiarą twoją miecz i sława", a zadaniem jego będzie odtworzyć epopeę sławy oręża polskiego, przypomnieć rycerskie tradycje Polski i wielkich bohaterów narodowych.

Na cykl ten złoży się 14 audycyj. W poszczególnych audycjach uwzględnione zostaną następujące postacie: Chrobry, Bolesław Śmiały, Krzywousty, Jagiełło, Władysław Warneńczyk, Stefan Batory, Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarniecki, Sobieski, Kościuszko, Książę Józef, Dąbrowski i Piłsudski.

Tak więc w cyklu tych audycyj ujęta zostaje w syntezę cała historia Polski w jej zasadniczych rysach, wszystkie trudności i burze dziejowe, wobec jakich stawała Rzeczpospolita, wszystkie najpiękniejsze zrywy naszego ducha i oręża.

Poszczególne audycje opracowywać będą wybitni historycy wraz z wybitnymi literatami. Znawstwo materiału historycznego oraz umotywowanie faktów źródłami historycznymi i ilustrowanie ich dokumentami — idź będzie w parze z wyobraźnią literacką i starannie opracowanym językiem współczesnej epoki.

CZUWAJ

ROK V NR 216.

„SKAUCI POLSCY NIE MOGĄ PRZYBYĆ DO JAMBOREE, PONIEWAŻ POMAGAJĄ BRONIĆ CYWILIZACJI" — TEKST DEPESZY WYSŁANEJ W ROKU 1920 PRZEZ HARCERZY POLSKICH DO KIEROWNICTWA ZLOTU W ANGLII

UDZIAŁ HARCERSTWA W WOJNIE POLSKO-SOWIECKIEJ

Właśnie 14 lipca, gdy drużyny polskie przygotowały się do odjazdu na Jamboree w Anglii, bolszewicy przerwali front polski nad Wilią i zajęli Wilno, a w kilka dni potem, 20 lipca — Grodno. Dotarli do Wisły na przestrzeni od Włocławka do Płocka, nie mal pod samą Warszawę. Pod Brześciem przeszli Bug i zagrozili stolicy od południa. Do Białegostoku zjechał już rząd sowiecki, przeznaczony dla Polski, oczekując z dnia na dzień zajęcia Warszawy.

ZRYW NARODU

W obliczu groźnego niebezpieczeństwa, następuje pewne przebudzanie się społeczeństwa, które skłócone walkami partyjnymi do tego czasu mało interesuje się nie tylko wojskiem, młodym jeszcze, źle ubranym, nękanym chorobami i ranami, ale i samą wojną, prowadzoną przecież o utrzymanie granic i istnienia Rzeczypospolitej.

RADA OBRONY PAŃSTWA

Dnia 1 lipca 1920 r. utworzono Radę Obrony Państwa, na czele której stanął Józef Piłsudski.

Tworzy się armia ochotnicza. Spieszą do szeregów wszyscy: starzy i młodzi, inteligent i chłop, student i robotnik.

DNI SIERPNIOWE

Przychodzą krwawe dni sierpniowe. Bolszewicy podchodzą już pod Warszawę. Słychać głuchy huk armat, zwiastujących zacięty bój pod Radzyminem. Zda się nie było już ratunku. Wydoczenie nie było sądzonem ginąć Rzeczypospolitej, bo oto odwracają się koleje wojny. Wódz Naczelny tworzy plan i niezależnie od toczących się pod Warszawą walk — rozpoczyna 16 sierpnia z południa od Wieprza zwycięską ofensywę.

ZWYCIĘSTWO!

Oskrzydlone wojska bolszewickie cofają się bezładnie z pod Warszawy. Uderzenie Naczelnego Wodza było tak błyskawiczne i niespodziewane, że zapędzone na północy, hen, aż za Płock, oddziały bolszewickie zamkniętą mają drogę do odwrotu i częściowo poddają się, częściowo przechodzą granicę niemiecką. Triumf Wodza i Armii zupełny, 12 października stanął rozejm, a następnie 18 marca 1921 r. podpisano w Rydze pokój między Polską a Sowietami.

JAKI BYŁ UDZIAŁ HARCERSTWA W WOJNIE?

W kilka dni po utworzeniu Rady Obrony Państwa i rozpoczęciu formowania armii ochotniczej — Naczelnictwo ZHP wydaje 17 lipca rozkaz do drużyn o bliskiej potrzebie wojennego służenia Państwu, a już 18 lipca rozesłano do poszczególnych środowisk rozkazy mobilizacyjne, zwołujące na dzień 17 lipca zbiórkę oddziałów harcerskich do Warszawy. Dzięki poprzedniemu już postanowieniu organizacji w pogotowiu, oddziały przybywają do Warszawy punktualnie.

Ogółem liczba harcerzy, którzy zgłosili się do służby ochotniczej dochodzi do 6 tysięcy. (Na ogólną liczbę 20 tysięcy w Organizacji męskiej. — przyp. Red.) Główna część została wcielona do 201, 205 i 206 p. ochotniczych. Stan liczebny tych formacyj składał się prawie wyłącznie z harcerzy. Duża jednak liczba była rozrzucona i po innych formacjach. Nie było po prostu większego oddziału, który by nie posiadał w swoim składzie

ŻOŁNIERZY ZDOBNYCH W KRZYż HARCERSKI

noszenie którego na mundurze zezwolone zostało specjalnym rozkazem Nacz. Dow. Wojsk jeszcze w listopadzie 1919 roku.

W istocie liczba harcerzy była większa. Wielu bowiem nie czekając mobilizacji, wiedzion szlachetnym porywem serca, w pierwszych dniach wstępują do szeregów armii ochotniczej. Rozrzuceni po różnych oddziałach nie mogą korzystać z pomocy i opieki organizacji która niestety, nie zawsze umiała do nich dotrzeć.

Jeżeli doliczyć tych, którzy już byli w wojsku od kilku lat, to ogólna ilość harcerzy znajdujących się w wojsku w roku 1920 wynosiła około 9 tysięcy, nie licząc służby pomocniczej, do której zgłasza się i czynny bierze udział 15 tysięcy młodzieży harcerskiej obojga płci.

OPINIA WŁADZ WOJSKOWYCH

Dzięki bezzwłocznemu zgłoszeniu się harcerzy i pewnemu ich wojskowemu wyćwiczeniu, jakie przynieśli z organizacji, można było utworzyć w ciągu 10 dni pierwszy pułk ochotniczy, który pod nazwą 201, również jako pierwszy z pośród innych ochotniczych, rzucony został na front.

„Harcerze jako materiał wojskowy odegrali w dywizji ochotniczej chlubną rolę, okazali się pierwszorzędnymi żołnierzami" — mówi płk. Koc.

Zaś gen. Żeligowski w rozkazie dziennym pisze:

„Ażeby zachować w pamięci narodu udział w wyzwoleniu naszej ojczyzny ochotników Rzeczypospolitej Polskiej, a także kwiatu naszej młodzieży—harcerzy, rozkazuję mianować 5 pp. — ochotniczym 6 p. p. — harcerskim".

Koroną jednak wszystkich pochwał był rozkaz Józefa Piłsudskiego, w którym Naczelny Wódz wyraża harcerzom „podziękę i uznanie".

Wacław Błażejewski, harcmistrz

W I T E Ż
harcerz Chor. Zagł.

DUMA SIERPNIOWA

ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU
poległemu za Ojczyznę

Stoję przed Twoim chramem
Ja, polski harcerz, syn WOLNEJ
I liczę trud mozolny,
I łzy mi płyną same.
O! Jakże naród szczęśliwy,
Co tego wydał żołnierza,
Który sto ziem przemierzał,
Dalekich mórz cięciwy,
Co w słocie, głodzie i chłodzie
Dąży w cręnym pochodzie,
By za Ojczyznę umierać!
Co urósł na bohatera!
Czemuż — Nieznanym nazwali?
Czy to być może — Nieznany? —
A skąd — żeście go to brali,
A w której leżał mogile,
A gdzież On toczył walk tyle,
Jaką ideą owiany
Szedł w kule, bagnety wraże?...
Ach! chyba tylko cmentarze
To go chowały — nieznane...
Toć znają go tutaj w koło,
Gdy w mundur ubrany szary,
Dążył bez butów, wesoło
W szeregach bestroskiej wiary.
Chyba o ranku nieznanym,
O nieznajomej zorzy,
Wyrwykał się w bój boży,
W pogoń za kurhanem.
— — — — — — — — — —
Tysiące długich mil przemierzył
Poprzez miesiąc znojne latał...
I był najpierwszym wśród żołnierzy
I bił jak żaden żołnierz świata!
I szedł, bagnetem krwawym tocząc,
By choć w mogile własnej spocząć
Polski to żołnierz — polskie boje,
Sybiry, turmy i katorgi...
Nie Joseph, Mojżesz, ni Georgij!
— — — — — — — — — —
Doszedł do szczytów i dostojeństw...
— — — — — — — — — —
Dziś, kiedy staniesz tu w zadumie
To w swej modlitwie rozpoczętej
Do tych relikwij, prochów świętych
Słów polskich w sercu znajdź dostatek:
Mów słowem domu ojców twoich — —
Zrozumią cię, tu leżą swoi.
Ale nie szukaj pustych rymów
Onych Słonimskich i Tuwimów — —
Tego „Nieznany" — nie zrozumie
— — — — — — — — — —
Stoję przed Twoim chramem
Ja, polski harcerz, syn Wolnej — —
Liczę Twój trud mozolny
I łzy mi płyną same.
— — — — — — — — — —
Gdy rozkaz Wodza zadzwoni,
Jak Wy, staniemy w szeregu!
Od Tatr — do Morza, hen, brzegów
Jak piorun zagrzmi: „Do broni!"...
Za krzywdy braci! Za mękę!
Za grabież! Groźby i piwanie!
Do broni!! Na bój! Na szaniec!
Na bój zwycięski i krwawy —
Po Grochów i Ostrołękę! —
Po nowy Cud Warszawy!!!
Hej! bracia legli żołnierze!...
Gdyby znów przyszła ta pora
Walczyć za Polskę, jak wczoraj —
Na honor polskiego czynu!
Pójdziem granice wykuwać!
A umierając i ginąc,
Ze śmiercią zawrzem przymierze
I poprzez śmierć będziem czuwać!..

Miły i drogi sercu harcerza Jubileusz

W obozie 43 zagł. druż. harc z Milowic w Okradzionowie

Na pięknie obramowanym drzewami placykowym rozbiła drużyna swe namioty, odgrodziła się od świata misternie zrobionym płotkiem nad bramką zaś zbudowaną z harcerskich lasek położyli swe imię: „Obóz 43 Zagł. druż. harcerzy z Milowic".

Śladem druha hufcowego Walewskiego Reinigiusza (który co dopiero wywiał odbywszy pomyślnie wizytację) — wchodzimy bramą „szeroko rozwartą", aby zobaczyć, jak obozuje drużyna, co zdobyła w swoim czasie II miejsce w hufcu — otrzymawszy jeden z tych pięknych białych namiotów jako nagrodę.

Na majdanie cisza. Czystość i wzorowy porządek. Z namiotów odchylonych widać leżące mundury w „kostkę" złożone, łóżka czy też równiutenko zasłane, plecaki na półkach — „pod sznurek". Brać milowicka harcuje w terenie.

A oto drużynowy i komendant Obozu, druh Zdzisław Piotrowski, harcerz Orli informuje, że 43 ZDK przywiodła na wczasy 23 harcerzy, że tym „Sępom", „Orłom" i „Wilkom" dobrze tu jest i szczęśliwie czas pędzą na ćwiczeniach, łączności i próbach stopni.

Każdy zastęp pełni co trzeci dzień służbę w obozie, która polega na gotowaniu posiłku, utrzymywaniu porządku i czystości oraz służby wartowniczej.

Dzień rozpoczyna się pobudką o godz. 6 rano. Później idą kolejno: gimnastyka, kąpiel, sprzątanie i porządkowanie namiotów oraz zajęcia indywidualne. O godz. 7.10 zbiórka pod masztem, odczytanie rozkazu przez sekretarza, druha Sikorę Lecha i po modlitwie zaciągnięcie na maszt przy dźwiękach trąbki flagi narodowej.

Po śniadaniu obozu, którym jest druh Czarnowski Mirosław, wysyła zastępy w teren lub — stosownie do programu dnia — obdziela przewidzianymi pracami.

Setnie się zwija gospodarz Obozu druh Żychowicz Leonard, chwacko dzierżą swe proporce zastępowi: Idziak Jerzy, Piotrowski Witold, Sikora Leszek.

Fundusze, na które złożyły się: subwencja Ubezpieczalni Społecznej, Koła Przyjaciół i Kom. Chorągw., a przede wszystkim opłaty rodziców harcerzy mają dobrą lokatę.

Obóz skąpany w słońca złocie ma tak dobrą harcerską postawę i wśród tej wstęgi wijącej się Białej Przemszy tak radośnie jest rzeszy z Milowic harcującej—ot—w tej chwili — wśród drzew i wzgórz, że ten wypoczynek pomnoży zapał pracy, czekającej młodzież w nowym szkolnym roku.

I jeszcze jedno, tak miłe sercu zdanie. Spotkaliśmy tu harcerzyka, zacnego o promiennym spojrzeniu i ochocie najczystszej młodości. Nic nowego pod słońcem! Ale ten skaut — ozdoba Chorągwi — to ojciec wielu synów, którzy wszyscy przez skauting przechodzą, z których jeden — to oficer armii polskiej, ale ten skaut w furażerce i krótkich spodenkach — to głowa przysypana mocno srebrnym pyłem, to piąty krzyżyk na ramionach, to piętnaście lat prezesury w Kole Przyjaciół Harcerzy!

Druhu Prezesie! niechże mi wolno będzie niepokoić Tę Twoją młodzieńczą radość i za to rozsmakowanie się w naszych działach harcerskich powiedzieć, że drogim nam jesteś, bardzo drogim.

Milowiacy! pijany jestem szczęściem poznania Waszego prezesa druha Stanisława Piotrowskiego. Oby Mu z Wami dobrze było!

Za Jego to pomyślność i Waszych dobrych samarytańskich uczynków, w których tak nie szczędzicie na wkładku — wychylam zdrowia.

A świetny jest napój z okradzionowskich krynic, tu zatem toast wznoszę przed odejściem.

h.

Kronika harcerska

NA ŚLUBNYM KOBIERCU stanął w dniu wczorajszym druh phm. Bolesław Kopciar, zaślubiając p. Jadwigę Wajchtównę. Związek został pobłogosławiony o godz. 19 w kościele parafialnym w Strzemieszycach Wodzowi 68 Szczepu, długoletniemu hufcowemu strzemieszyckiego hufca i jego Małżonce ślemy serdeczne powinszowania.

GODZINY URZĘDOWE Komendy Chorągwi w czasie wakacji: wtorki i piątki w godzinach 17—20.

KRONIKA KSIĄŻEK

JALU KUREK: „MŁODOŚCI ŚPIEWAJ!" WARSZAWA 1939 R. TOW. WYD. „RÓJ".

Ostatnią powieść Kurka, powieść pełną cieni i smutku, przeczytałem akurat w czasie, gdy — po głośnym artykule „Polski Zbrojnej" wyrzucającym naszej współczesnej literaturze brak kontaktu z życiem społecznym — dyskutowano w prasie, dość obszernie ale nie dość konkretnie, sprawę udziału literatury w tym, co stanowi dzisiejsze życie Narodu i Państwa.

Nie zdążyłem jeszcze odpowiedzieć na artykuł „Polski Zbrojnej" cytatami z współczesnych naszych poetów, cytatami pokazującymi, jak na dłoni, że nasza dzisiejsza poezja, ta którą nazywa się „awangardą", już od lat opiewa chwałę tego, co dzisiaj jest naszą siłą i dumą: twórczą rozbudowę kraju, natchnione uprzemysłowienie, wzrost potęgi gospodarczej — nie zdążyłem pokazać tego właśnie na przykładzie poety Kurka, na przykładzie jego patetycznych poematów z książki pt. „Śpiewy o Rzeczypospolitej", gdy zatrzymałem się nad jego ostatnią powieścią, nad pewnymi słowami tej powieści.

W powieści tej wśród innych bohaterów występuje młody poeta właśnie spod tego „awangardowego" znaku, piszący entuzjastyczne wiersze o maszynach, o budownictwie, o przemyśle. Poeta ten, w gorzkim poszukiwaniu pracy, razem z główną osobą powieści maturzystą Kazimierzem Markiem z braku pracy i z głodu zarabiającym ulicznym śpiewaniem, zawędrował właśnie w krainę, gdzie te maszyny, budownictwo i przemysł są najwyższym tonem życia Polski: na Śląsk. Tu po daremnych staraniach poeta się zatrudnia i od towarzyszy biedy słyszy takie gorycze: „Pisałeś natchnione wiersze o Chorzowie, o szybach i hutach. Teraz widzisz jak to wygląda. Jesteśmy gnojem, rzucanym z kąta w kąt. Wypluj z siebie tę fałszywą poezję. Nikt ci za te bzdury nie płaci". Na tych to słowach się zatrzymałem i musiałem na książkę spojrzeć innym już okiem.

Powieść Kurka jest niewątpliwie bardzo współczująca. Czułym spojrzeniem obejmuje autor każdy krok swego bohatera na jego tragicznej drodze dwudziestoletniego życia. Natężenie obserwacji jest wielkie i daje w rezultacie dokładny i plastyczny obraz obyczajów, jakie wytwarza bezrobocie wśród młodzieży. Wszystko tu jest świetnie zobaczone — zgryźliwa nędza w domu rodzinnym i beznadziejne chodzenie po wszelakich biurach i urzędach, i noclegi w przytułku, i groszowe zarobki ulicznych śpiewaków, tragiczna konkurencja o zarobek wśród bezrobotnych na biedaszybach, i finałowy epizod przemytniczej wyprawy zakończonej śmiercią — wszystko to jest doskonałym złudzeniem życia. Można mieć przeświadczenie: tak było, tak mogło być, nasze wiadomości o wszystkich bezrobotnych poświadczają prawdopodobieństwo losów tragicznego śpiewaka: Kazimierza Marka.

Ale kiedy teraz przypomnimy sobie dawne wiersze, Kurka, które śpiewały pochwałę życia, jego najcodzienniejszych spraw, nie moglibyśmy od razu powiedzieć, który obraz życia jest prawdziwszy? Trzeba to sobie ułożyć w inne kategorie. Wiersze chwalące budowę, przemysł nie dawały, w gruncie rzeczy obrazu życia, wyrażały właściwie jakąś wizję, w którą można było, jeśli kto chciał, wprowadzić te wszystkie szczegóły cieniste, ponure, dramatyczne, to co z tak dotkliwą plastyką dostrzega i odczuwa każdy pracujący człowiek, nawet wtedy, gdy nie rozumie idei rozwiniętej po nad tym codziennym dramatem. Wiersze kazały patrzeć po nad i przed wypadki codziennej szarej pracy. Nie była to jednak tylko różowa i czcza idealizacja, zakrywanie tego, co nędzne, tym, co piękne. Bo „piękne" znajdywano nie dla tego, że jest „niepodobne do życia", że nie jest takie „jak w życiu", którego piękności są tak trudne do znalezienia, gdy właśnie przeciw tym trudom, przeciw sprawom głodnych ust, pustego brzucha, bezrobotnych rąk bosych nóg mobilizowano siłę uśpioną w pracy.

Dzieje bohatera powieści Kurka pokazują, jak to wszystkie jego wysiłki idą na marne, ponieważ nie mogą się zrealizować siła i talent w nich ukryte. Kazimierz Marek w ciągu całej powieści czyni właściwie rzeczy mało ludziom potrzebne, rzeczy mające nie wielki rezultat w życiu nie dające odczuć tego potężnego przeżycia, że coś się zmienia pod działaniem naszego mózgu i naszych rąk. Tragiczne „tanga" banalne „szlagiery" śpiewane w ulicach przez biedaków, stanowią dramatyczną walkę o przetrwanie jednego dnia, walkę o kilkadziesiąt groszy, uzyskanych nie jako słuszną zapłatę za pracę, ale jako efekt przeważnie litości, ulicznej przydrożnej litości, czasem wzruszająco pięknej i czystej.

W perspektywie, która mieści w sobie tylko jeden dzień, która mieści w sobie tylko trwanie wegetację — nie ma miejsca na te wiersze śpiewające pochwałę budowy? To, co jest w powieści Kurka, to co zostało w niej opowiedziane, kazało, by odpowiedzieć, że tego miejsca nie ma. Ale siła tej powieści jest jednak w tym, że jej obraz nie kończy się tym co zostało tak dokładnie powiedziane, tak jak każdy dokładny, szczegółowy malowany obraz nie daje przeżycia całości — ta powieść, ten obraz, który ona daje, wstrząsający jak uderzenie w twarz, wymaga dopowiedzeń, obraz chce się przeistoczyć w wizję! Ironia tytułu: „Młodości śpiewaj!", gdy wszystko jest pokazane tak, że śpiew ten wydaje się tylko bolesnym grymasem, domaga się tych uczuć, w czytelniku, które go wypełnią treścią entuzjastycznej i prawdziwej „ody do młodości". Ta oda nie została wypowiedziana przez autora domaga się on jej z zewnątrz, od innych ludzi. Sam Kazimierz Marek jej nie zaśpiewa. Ten śpiew musi włożyć w głodne usta ktokolwiek, kto znajdzie na swej drodze bladego chłopca szukającego bezradnie pracy. I na tym odwołaniu się do sumienia kończy się działanie tej posępnej powieści o bezrobociu młodzieży.

Nie wiem czy to wystarczy. To trudno osądzić. Powieść Kurka odpowiada w pewnej mierze na artykuł „Polski Zbrojnej". Jest w nie mianowicie niedomówione powołanie o siłę. Utwierdzała istnienie tej siły poezja. Kazimierz Marek zwątpił o poezji. Ale poezja nigdy nie kłamie!

LECH PIWOWAR

Pożar we Włodowicach

strawił 7 stodół ze zbiorami

Onegdaj w godzinach wieczorowych wybuchł groźny pożar we Włodowicach w stodole Ludwika Wieprzyckiego.

Ogień przeniósł się wkrótce na sąsiednie gęsto zabudowane stodoły i stojące obok nich brogi ze zbożem.

Pastwą pożaru padło 7 stodół i kilka brogów. Straty wynoszą około 20 tys. zł. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne: miejska z Zawiercia, z Włodowic, Góry Włodowskiej i Parkoszowic.

Ogień został prawdopodobnie zaprószony przez robotników palących papierosy w stodole.

Myszków funduje sprzęt wojskowy

dla Armii

Z inicjatywy oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego w Myszkowie, w ub. piątek w sali kina „Bałtyk" odbyło się organizacyjne zebranie obywatelskiego komitetu ufundowania sprzętu wojskowego przeznaczonego dla Obrony Narodowej powiatu zawierciańskiego. Na zebranie przybyli przedstawiciele miejscowego przemysłu, organizacyj politycznych i społeczeństwa.

Zebranie zagaił p. Zygmunt Szpalerski w imieniu OZN, który w krótkim swoim przemówieniu omówił obecną sytuację polityczną w Europie, wskazując na konieczność ufundowania sprzętu wojskowego, jako dowód miłości i przywiązania miejscowego społeczeństwa do armii.

Po przemówieniu p. Z. Szpalerskiego, jednogłośnie postanowiono zakupić sprzęt wojskowy, po czym wybrano komitet obywat. pod protektoratem starosty mgr E. Trznadl. Przewodniczącym komitetu wykonawczego został wybrany p. Zygmunt Szpalerski, zastępcą inż. Karol Guzik. Komitet honorowy tworzą: pp. pos. inż Z Sowiński, ks. proboszcz Kałuża, dyr. Stanisław Bauerertz, dyr Karol Steinhagen dyr Ludwik Thomas, prezes Zygmunt Szpalerski, dyr Henryk Landau, prezes St. Kwieciński, wójt gminy W. Modzelewski, inż. K. Borowski. W skład prezydium weszli: mgr St. Szydłowski, inż. Welke, M. Krawczyński, T. Cygler Opuchlik Kozłowski, inż R. Kuczera, E. Zajdel, S Hruzik, Nadrowski, L. Wieloch Mierzwa.

Walka z hałasem

Nic nowego pod słońcem. Nawet tak zdawało by się wyłącznie w ramach XX w. mieszczące się hasło walki z hałasem — nie jest nowe. W dniu 22 listopada 1502 r. parlament w trosce o spokój nocny mieszkańców stolicy nadsekwańskiej uchwalił ustawę, zabraniającą pod groźbą surowych kar używania w nocy pojazdów na kołach z kutą obręczą żelazną. Wyjątek zrobiono dla pojazdów cudzoziemskich oraz wozów aprowizacyjnych. Mimo protestów właścicieli pojazdów, którzy wskazywali na to, że koła bez okucia będą rozpadały się, ustawa pozostała w mocy do końca panowania Ludwika XII.

Mistrz Paderewski finansuje budowę pomnika

dla swego bratanka poległego pod Krzywopłotami

W pamiętnej bitwie pod Krzywopłotami w r. 1914 zginął między innymi por. legionowy (w wojsku ros. kapitan), śp. Stanisław Paderewski, bratanek mistrza Ignacego Paderewskiego.

Na skutek przedstawienia faktu mistrzowi Paderewskiemu przez proboszcza z Bydlina, ks. Jarzę, Paderewski zwrócił się z prośbą do ks. proboszcza o wybudowanie śp. Stanisławowi Paderewskiemu pomnika na miejscu jego chwalebnej śmierci.

Pomnik ten wedł. projektu art.-mal. Jaświeckiego z Krakowa, stanie na granicy wsi Załężę pod Krzywopłotami, gdzie zginął por. Paderewski.

Budowa pomnika będzie sfinansowana przez mistrza Paderewskiego, który już na ten cel przekazał sumę zł 700.

KRONIKA OLKUSZA

Podwyżka płac

W PAPIERNI „KLUCZE"

Podczas końcowej konferencji w inspektoracie pracy w Olkuszu, 60 robotników papierni „Klucze" uzyskało indywidualnie podwyżki płac. Są to jednak podwyżki niewielkie i dla robotników, pracujących w cięższych warunkach.

Reszta robotników, jak donosiliśmy, zrezygnowała z podwyżki wobec ciężkich warunków, w jakiej się znajduje fabryka i naprężonej sytuacji politycznej.

„ORZEŁ" — „Rosalie".

Zmarło 11 osób

ZATRUTYCH GALARETĄ

Na polecenie prokuratury Sądu okr. we Lwowie, aresztowała policja po dochodzeniach sprawcę masowego zatrucia 28 osób studzieniną (galaretą) rzeźnika z Niemirowa, Stefana Holiana.

Z pośród 28 jego ofiar, który nabyły studzieninę, 11 zmarło.

Jak wykazały dochodzenia, Holian dostarczył nieświeżej galarety straganiarzom, którzy sprzedawali ją na jarmarkach.

SPORT

ZAKOŃCZENIE ŻEGLARSKICH MISTRZOSTW EUROPY

W piątek zakończone zostały w Orłowie mistrzostwa żeglarskie Europy. Mistrzem Europy został Van Veen (Holandia) 410,69 pkt, wicemistrzem Heinruch (Węgry) 370,31 pkt. Polak Siemianowski znalazł się na ostatnim miejscu z notą 170,90 pkt.

POLSCY TENISIŚCI WYGRYWAJĄ Z CHIŃCZYKAMI

W pierwszym dniu międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Chiny rozegrano dwa spotkania w grze pojedyńczej. Hebda pokonał Kho Sin Kie 6:4 7:5 6:4, a Tłoczyński wygrał z Choy 6:0 7:5 6:4.

WIELKI DZIEŃ SPORTOWY W OLKUSZU

Dzisiaj po południu na stadionie sportowym w Olkuszu odbędzie się wielka impreza sportowa, zorganizowana przez Stow. „Rodzina policyjna". Oprócz meczu piłkarskiego pomiędzy KS Sarmacja (Będzin) i KS Zw. Rezerwistów (Olkusz) odbędą się inne imprezy sportowe. Orkiestra fabryki „Olkusz".

Dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych policjantach.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 13 SIERPNIA

6.00 Pieśń poranna—płyta 6.03 Program na dziś 6.10 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt 6.50 „Znaczenie kiszonek w żywieniu inwentarza—pogadanka 7.00 Zespół mandolinistów prac. tow. ośw. kult. im. Stefana Żeromskiego 7.20 „Ośrodki ogrodniczego zatrudnienia młodzieży bezrobotnej" — pogadanka 7.30 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert w wyk. orkiestry 4-tej pułku Ziemi Krakowskiej 9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Piekar Śląskich 11.40 Transmisja z Morszyna przez Lwów 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03—13.00 Poranek muzyczny — płyty 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Migawki śląskie 13.16 Muzyka obiadowa 14.40 „Czytamy Mickiewicza — audycja XI „Pan Tadeusz" Księga II-ga 15.00 „Co słychać na Śląsku" 15.10 Popołudnie Śląskiego rolnika — audycja słowno-muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.30 Sergiusz Rachmaninow: Trio d-moll op. 9 17.15 „Kto odpowie" — audycja 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni „Wojna 1914 roku" — słuchowisko 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka 19.40 „Od niedzieli u Karlika brami piosneczka muzyka" 20.05 Wiadomości sportowe 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Koncert rozrywkowy 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny 23.05 Komunikat w języku niemieckim

ŻYCIE GOSPODARCZE

Postępy prac nad racjonalizacją polskiego hutnictwa żelaznego

W miarę zmagania się tempa przebiegu procesów gospodarczych w Polsce, teraz dobitniej występuje potrzeba racjonalizacji wyrobów i usuwania przeszkód opóźniających rozwój naszego życia gospodarczego. Na pierwszy plan wysuwają się w tym względzie zagadnienia organizacyjne, w najwyższym stopniu zawisłe od czynnika kierowniczego, jakim jest człowiek.

W zakresie poczynań wiodących do zracjonalizowania gospodarki polskiej zanotować wypada w roku bieżącym poważny krok naprzód w postaci przeprowadzenia przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych normalizacji żelaza, zbytego na rynku wewnętrznym. „W Polsce zagadnienie normalizacji jest w stopniu jeszcze wyższym niż zagranicą" — pisze J. Ignaszewski w świeżo opublikowanej pracy p.t. „Gospodarcze znaczenie normalizacji wytworów hutniczych", podkreślając iż „w okresie najsilniejszego rozkwitu produkcji maszynowej Polska, nie posiadająca niezawisłości politycznej, pozostawała pod decydującym wpływem polityki gospodarczej zaborców, co siłą rzeczy znalazło wyraz w odmiennym kształtowaniu się wytwórczości przemysłowej, opartej w każdym z zaborców na wzorach, obowiązujących na terenie danego państwa. To też po odzyskaniu niepodległości Polska przedstawiała pod względem gospodarczym państwo, w którym w zakresie poszczególnych gałęzi przemysłu istniał tu i owdzie nieopisany chaos, będący wynikiem różnorodności typów, gatunków, wymiarów, znajdujących poprzednio zastosowanie na rynkach państw zaborczych, lecz zupełnie zbędnych z punktu widzenia rynku polskiego, jako całości".

Na zasadzie interesujących wywodów dochodzi autor do następującej konkluzji: „Normalizacja wytworów hutniczych stworzyła właściwe warunki do zabezpieczenia państwu znacznych rezerw stali, tego niezbędnego surowca, drogą należytego zaopatrzenia składów kupieckich, rozsianych na terenie Rzeczypospolitej, co przedstawia wielką wagę dla całokształtu gospodarki w czasie pokoju a zyskuje specjalne znaczenie w okresie wojny".

Wywody autora, ujmujące w jasnej syntetycznej formie określenie normalizacji, przebieg prac w tej dziedzinie, gospodarcze znaczenie i korzyści, jakie przynosi dla życia gospodarczego, uzupełnione ponadto programem wytworów znormalizowanych przez Syndykat dają pełny pogląd na ten doniosły problem gospodarczy.

Kronika gospodarcza

NOWA STOCZNIA W ZAWICHOŚCIE. W Zawichoście (powiat Sandomierz) na terenie COP. powstanie niebawem nowa stocznia. W pierwszej fazie wytwórczości stocznia będzie produkować barki wiślane.

NADWYŻKA PRODUKCJI ZBÓŻ W POZNAŃSKIM. Zdaniem Wielkopolskiej Izby Rolniczej, mimo spustoszeń i dużych szkód gradowych przewiduje się nadwyżkę produkcji nad spożyciem zbóż w ogólnej ilości około 800 tys. ton.


— Tatusiu, kto jest cięższy — ja, czy nasza służąca Ewa?

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAZ VAN MAAR

55).

W parę minut doszedł do miejsca, gdzie dawniej był most. Poszedł dalej, jakieś pięćdziesiąt metrów, wyszedł na wierzch skarpy: znalazł się na dawnej, zniszczonej już zupełnie szosie. Schowawszy się za krzaki, wysunął głowę i spojrzał dokoła: przed sobą dostrzegł wysokie kołyszące się na wietrze drzewa i wejście od frontu do starej oberży.

Wahał się chwilę: wystąpić otwarcie? Czyż w ten sposób nie zdekonspiruje jednak całej sprawy? Tego się właśnie najmocniej obawiał. Zsunął się raz jeszcze bliżej do oberży.

Naraz tuż nad sobą posłyszał odgłosy rozmowy. Bojąc się, by go nie odkryto, nie ruszył się, czekając, kto to nadchodzi.

Odgłosy zbliżały się. Lerond podniósł głowę. Tuż nad głową dostrzegł niski płot, sięgający prawie do brzegu kanału. Stamtąd właśnie dobiegały dźwięki rozmowy. Poznał głos Sylwina.

Wywiadowca posunął się trochę naprzód, i położywszy się zaczął ostrożnie czołgać na górny brzeg nasypu. Doczołgał się do płotu, przywarł doń i ukrył się za nim. Spojrzawszy w ogród dostrzegł tuż obok przemytnika rozmawiającego z jakąś młodą dziewczyną. Oboje byli doń obróceni plecami. Sylwin trzymał w ręku siekierę, którą przed chwilą rąbał drwa. Gdy mówił, w głosie jego drżało wzruszenie.

— Tak, to bardzo przykre — tłumaczył jej coś. — Ale cóż, kiedy tak trzeba, prawda? Znam o wiele gorsze rzeczy...

— Myśli pan o handlu?...

— Tak, coś w tym rodzaju. Ale ja tam chyba nie zostanę. Chciałbym jakoś prędzej z tym skończyć...

— O, jaki pan niecierpliwy...

— Tak, ale to przecież nie o mnie chodzi. Przecież pani wie, że ja i dziś, tak jak jest, jestem bardzo szczęśliwy. W moim pojęciu i tak byłoby cudownie gdyby mogło być zawsze tak jak teraz. Tylko, że to jest niemożliwe... Chociaż byśmy nie wiem jak chcieli... Pewnego dnia wszystko się zmieni... zobaczy pani.

Lerond liczył, że teraz dziewczyna postawi jakieś pytanie, które choć trochę wyjaśni tajemniczy i niezrozumiały dlań temat rozmowy. Lecz dla niej widocznie było wszystko jasne, a może po prostu bała się pytać. Wpatrzona i zamyśloną miną wpatrywała się w żółte kwiatki, rosnące w trawie alei, u jej stóp. Sylwin tymczasem odłożył siekierę i nerwowo składał i zaciskał dłonie.

— Bo przecież na życie nie wydaję. No, ale to jest takie nieduże...

— Ja wcale nie chciałbym nic więcej; marzyłbym, by dożyć tego wieku co stryj pani w małym domku, w takim niewielkim ogródku...

Dziewczyna roześmiała się. Sylwin uśmiechnął się także.

Leżąc w swym kącie Lerond zaczynał co nieco rozumieć. Niewygodnie mu tu było leżeć, lecz z gorączkowym zainteresowaniem słuchał tej rozmowy. Nie oglądając się na zmęczenie, wdrapał się na wzgórek krzew bzu i skupił całą uwagę by lepiej słyszeć ciche głosy rozmawiających.

— Jak kto jest oszczędny, to pewnie szybko uda mu się cel osiągnąć — mówiła dziewczyna.

— Może. Ale czasem byle drobiazg wszystko obali... Boję się jakiegoś nieszczęścia... Ilekroć tu przychodzę, zawsze się czegoś lękam...

— Czego? Jakiego znowu nieszczęścia?

D. c. n.



KLĘSKA POSUCHY W ST. ZJEDNOCZONYCH
Klęska posuchy nawiedziła stan Long Island w St. Zjednoczonych. Całymi tygodniami nie spadła ani kropla deszczu, powodując całkowite zniszczenie plonów. Na zdjęciu wymowny, a jakże wzruszający obrazek: rodzina farmera na wyschłej farmie, wznos. ręce do niebios, modląc się o błogosławiony deszcz.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

WAPNO
budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

KUPIĘ
niewielki nowy dom w Sosnowcu lub Będzinie przejmę dług. Zgłoszenia do Administracji pod „S. P." 3143

Porcelanę
szkło, nakrycia nierdzewne i sprzęty kuchenne poleca
CZESŁAW ROCIŃSKI
Sosnowiec, 3 Maja 19.

Maszyny
do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najsławniejszych firm zł 140.— używane Singera damskie, męskie, specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowiec, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu.

LAKIERY
pokost, farby, nitropolitura, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15. (vis a vis kościoła), tel. 63070

DO SPRZEDANIA
dom dwupiętrowy nowocześnie wybudowany. Wiadomość w administracji. 3175

BETONIARNIĘ
korzystnie sprzedam, oraz maszynę do pisania. Wiadomość w Administracji. 3195

KUPIĘ
w Sosnowcu dom nowy z wygodami, z długoterminową pożyczką. Oferty kierować do Administracji pod „Bazyli" z podaniem ceny 3166

DO SPRZEDANIA
majątk. rolne, miejskie domy, place lokale handlowe korzystnie do kupna. Sosnowiec, Mościckiego 12, biuro tel. 62544. 3191

TAPCZANY
higjeniczne automatycznie otwierane, otomany nowoczesne, fotele klubowe, krzesła, kozetki, materace, oraz przeróbki.

MEBLE:
sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienia. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty — poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269.

MEBLE
sypialnie, jadalnie, szafy, łóżka, stoły rzeźbowane, biurka, kuchnie za gotówkę i na raty oraz przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres stolarki. Sosnowiec, Mościckiego 12, Maj.

DOM
2 piętrowy do sprzedania, warunki do umowy. Wiadomość f. lia Kurjera Zach. Dąbrowa Górnicza, Sobieskiego 9. 3170



— Nie, moja pani, proszę skrzypce trzymać o kilka podbródków niżej!

Posady i prace

Uwaga!!!
Agentki domokrążne mogą zarobić od 300—600 zł mies. przy sprzedaży pokupnego artykułu. Zgłoszenia przyjmuje się w Katowicach ul.
OPOLSKA
18 m. 8 godz. urzęd. od 10—12 i od 3—5 codziennie. 3171

Uzdrowiska

WISŁA . GŁĘBCE
willa „Smrekowa" za wiaduktem kol. poleca pokoje z utrzymaniem lub bez. 2997

Lokale

URZĘDNICZKA
poszukuje pokoju z kuchnią względnie pokoju wprost od gospodarza w centrum Sosnowca. — Zgłoszenia Administracja „Pilne"

2 POKOJE
z kuchnią, wygody, parter lub II p., czynsz 70—75 zł, wolne od 1 września. Sosnowiec Moniuszki 14 m. 7 3158

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje, kuchnia i wygody. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Stara 1, u gospodyni.

MIESZKANIA
3-5 pokojowego, łazienka, rejon 3 Maja, Piłsudskiego, Żeromskiego poszukuję. Oferty pod „1218" 3172

DO WYNAJĘCIA
od zaraz 4 i 2 pokoje z kuchnią słoneczne, pełnokomfortowe wygody. Wiadomość w administracji. 3176

DWA POKOJE
z kuchnią z wygodami do wynajęcia od 1 września. Dekerta 24 m. 10. 3150

4 LUB 5 POKOI
albo 3 duże poszukuję zaraz. Dąbrowa Górnicza. Zgłoszenia kiosk p. Góralskiego 3179

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje z kuchnią oraz do sprzedania wystawa sklepowa z żaluzją 2,40 x 2,40 i łóżeczko dziecinne — ul. Rzymska 2a. 3178

Nauka i wychowanie

KRAKOWSKIE
Kursy Kosmetyczne — pod kierunkiem Dra med. Owczyńskiego. — Nauka 5 miesięcy w rozszerzonym zakresie. Po ukończeniu kursów dyplomy. Instruktorka — Helena Apsel-Schragerowa. Zgłoszenia prospekty Kraków, Piłsudskiego 11. Telefon 177.57. 3068

Różne

Lecznica
Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 81.

B. FELCZER
szpitala skórno-wenerycznego św. Łazarza w Warszawie Hubert Rudziński — przyjmuje poniedziałki, środy, piątki od godz. 18—20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 2. 128

7—8 TYSIĘCY
poszukuje na 1 numer hipoteki. Oferty składać kiosk Góralskiego Dąbrowa Górnicza 169

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 7 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Ładzińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, Księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14 Stef. Musiałówna

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO